Turystyka



Nr 6 - Czerwiec 1952 - Rok III

Wewnątrz numeru: Stefan Kobrzyński — O lepszą organizację wczasów świątecznych, Jan Kulpa — Kraina wspomnień Stefana Żeromskiego, Erte — Bezkrwawe łowy, A. D. — Ochrona przyrody w ZSRR, Odkrywamy Polskę turystyczną.

Nasza okładka: „Mazury" — H. Markiewicz



Spływ kajaków po Brdzie *fot. P. Wiszniewski*

Redaktor naczelny — Konrad Gruda, Redaguje Komitet. Wydawca: „Wydawnictwa Komunikacyjne", Warszawa, Kazimierzowska 52. Adres redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 62, róg Chałubińskiego. Tel. 892-80 do 5, wewn. 5713. Adres administracji: Warszawa, „Wydawnictwa Komunikacyjne", Kazimierzowska 52.

Obj. 32 stron. Nakład 5.000. Druk ukończono 30.V.52. Papier ilustr. 70 g V kl. A1. Zam. 1580. 3-B-19821

Zakłady Graficzne i Wyd. Dom Sołwa Polskiego — Warszawa

Zmiana warunków prenumeraty:

„Począwszy od dnia 16.V.52. zamówienia i wpłaty na prenumeratę czasopisma „Turystyka" przyjmować będą wyłącznie urzędy pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy. Nie należy więc jak dotychczas kierować zamówień i wpłat na adres placówek P.P.K. „Ruch" gdyż utrudni to regularne otrzymywanie czasopisma. Czasopisma zamawiane w prenumeracie pocztowej oraz listonoszy będą dostarczane bezpośrednio do mieszkań".

T U R Y S T Y K A

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

NR 6 CZERWIEC 1952 ROK III

STEFAN KOBRZYŃSKI

O LEPSZĄ ORGANIZACJĘ WCZASÓW ŚWIĄTECZNYCH

Zagadnienie wczasów świątecznych, ma dla świata pracy szczególne znaczenie. Wczasy świąteczne mają dać milionowym rzeszom pracującym w kopalniach, hutach, fabrykach, budowlach i urzędach, zasłużony odpoczynek, po pracy całego tygodnia.

Polska Ludowa stworzyła warunki dla rozwoju wczasów świątecznych przez takie inwestycje jak budowa parków kultury, schronisk, domy wycieczkowe, budowa szlaków, tras, nartostrad itd. Jednocześnie fundusz stworzony w ramach akcji socjalnej na organizację wczasów świątecznych daje wielkie możliwości należytego zorganizowania masowej akcji turystyczno-wycieczkowej.

Przed Związkami Zawodowymi, Związkiem Młodzieży Polskiej, Związkiem Samopomocy Chłopskiej i PTTK stanęło trudne zadanie zorganizowania masowej akcji wczasów świątecznych.

Trudne dlatego, że akcja ta nie zawsze spotykała się z należytym zrozumieniem. Dowodem może być fakt, że fundusze socjalne przeznaczone na wczasy świąteczne, w latach ubiegłych w dużym stopniu nie zostały wykorzystane. Stwierdzić należy również, że i wykorzystane sumy nie zawsze były wydane właściwie.

Za stan ten, niewątpliwie w dużym stopniu winę ponoszą Rady Zakładowe i organizacje masowe poszczególnych zakładów pracy. Poza tym do zasadniczych przyczyn złej organizacji wczasów świątecznych należy; brak odpowiedniej ilości przeszkolonych instruktorów i organizatorów wczasów świątecznych, niedostateczna ilość zagospodarowanych miejsc dla akcji wczasów świątecznych, brak wytypowanych szlaków i miejscowości dla jedno- i dwudniowych wycieczek (pieszych, wodnych, rowerowych, i samochodowych), wreszcie pewien brak punktów kolejowych o dostatecznie dogodnych połączeniach, by korzystać mogły z nich pobliskie ośrodki miejskie kraju.

Jesteśmy na początku sezonu. Krocząc uporczywie po drodze ulepszeń należy przystąpić do należytego rozpracowania akcji wczasów świątecznych. Zagadnieniem tym muszą się zająć powołane do tego instytucje, a w szczególności Rady Zakładowe, Związki Zawodowe, Organizacje Masowe, PTTK i „Orbis".

Akcja wczasów świątecznych musi być planowana przez powołane do tego instytucje. Przy ustalaniu planów wczasów świątecznych, należy wziąć pod uwagę wycieczki o charakterze wypoczynkowym, rozrywkowym, gospodarczym, historycznym i krajoznawczym. Plan powinien obejmować w zależności od zainteresowań i możliwości uczestników, wycieczki piesze, wodne, kolarskie itp.

Wczesne ustalenie planu pozwoli na dobre przygotowanie wycieczki, a więc wstępne obliczenie ilości uczestników, ustalenie trasy, ustalenie szczegółowego programu i obliczenie kosztów.

Jeśli wycieczka nie będzie posiadała — przewodnika PTTK, to koniecznym warunkiem jest, by choć jedna osoba z kierownictwa znała trasę wycieczki.

Przy opracowaniu planu, należy program tak układać, by trasa prowadziła do punktów związanych z historią naszego kraju, rozwojem socjalistycznej gospodarki, rozwojem kultury w warunkach stworzonych przez Państwo Ludowe, zaznajamiając turystę z zamierzeniami i osiągnięciami Planu 6-letniego, budownictwem socjalistycznym, uprzemysłowieniem, nowymi miastami, osiedlami, drogami, kanałami, wsiami produkcyjnymi, PGR itp.

Zadaniem Związków Zawodowych i organizacji masowych — jest uczynić wszystko, by akcją wczasów świątecznych objąć jak najszersze rzesze pracujących.

Czy wczasy świąteczne staną się wkrótce stałą formą dobrze zasłużonego odpoczynku dla świata pracy — zależy to przede wszystkim od dobrej organizacji.

Dobrze zorganizowana wycieczka, będzie propagandą dalszych wycieczek — źle zorganizowana będzie odstraszać ludzi pracy od tej formy wypoczynku.



Wycieczka do Giżycka *fot. El. Ka.*

JAN KULPA

KRAINA WSPOMNIEŃ STEFANA ŻEROMSKIEGO

Jedną z wędrówek pieszych w krainę Żeromskiego trzeba rozpocząć w Kielcach. Droga prowadzi przez Domaszowice, wśród chłopskich chałup, wśród płatów pól, wśród lasów. Następna za Domaszowicami wieś to Kopcowa Wola. Cała w opłotkach się skryła i zbiegła ku rzeczce, która wplątuje się w drogę swym krętym biegiem. Ponuro sterczą ogromne drzewa przy starym folwarku w Kopcowej Woli, na miejscu gdzie dawniej stał dwór myśliwski biskupów krakowskich. Śmieje się w dali srebrzystą zielenią ruń młodego lasu.

Wychyla się zza niego zdala widna zgrabna wieżyca kościoła. To Leszczyny. Tam na cmentarzu spoczywają rodzice Stefana Żeromskiego.

Szeroko rozsiadły się Machocice. Domy w sadach, tu ciasno skupione, tam zaś rozbiegły się po wzgórkach, przytuliły do rozpadlisk, zeszły w dolinę, opasały górę Radostową. Koło jej zbocza upartym wysiłkiem trwającym przez wieki przebiła swoje koryto Lubrzanka.

W ciągu drogi wciąż się spotyka wracające od Kielc kobiety: mienią się czerwone zapaski, przetykane czarną cienką nicią. Rzadko w których stronach Polski spotyka się piękny strój ludowy tak upowszechniony. Budują nowe szosy na niedostępnych wybojach młodzi chłopcy, dziewczęta i gospodarze. Na długich pasmach pól, samotni, pracują rozrzuceni w pojedynkę ludzie.



Portret Stefana Żeromskiego — W. Skoczylasa

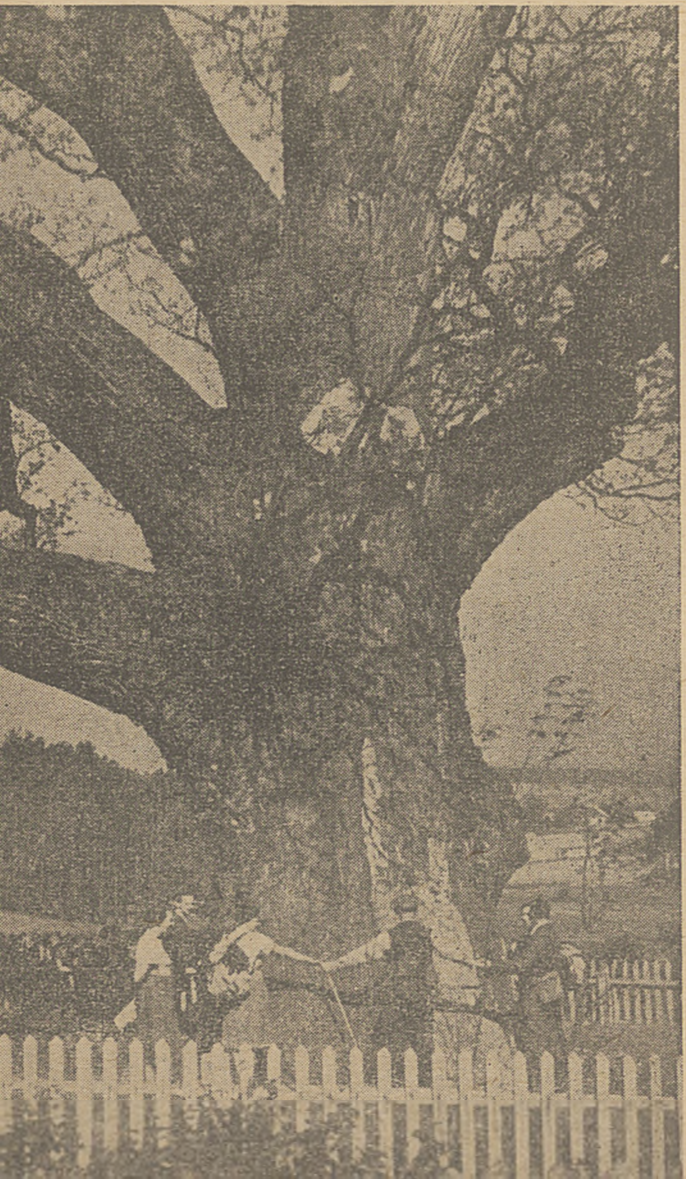
fot. H. Romanowski

Spokojnie toczy się życie.

W takich to wsiach, na pagórkach kamienistych działkach kieleckich, na jałowych sapach, przez które sączy się zaskórna woda z żelaznych rudawisk, na piaskach podsośnianych, na nędznych pastwiskach, porastających jałowcem — *„hodowała się dola bandosa“. Lał się bandosa pot cuchnący w szmaty zgrzebne i w rudą jego sukmanę przez wieki. Żarło go robactwo, okrywał brud i osaczała ze wszech stron tajemnicza choroba, żeby pańskie dzieciątko jaśnieświeciło zdrowym ciałkiem i galanto uczesa-*

nymi włoskami. Wyklęczały jego kolana żłobowiny głębokie w kamiennych posadzkach wysokich kościołów, wycałowały jego usta jakoby nowe rany w Pana Jezusa przebitych nogach po kruchtach, żeby jaśnie pan dostojnie mógł siedzieć przed Panem Bogiem we stalach, dumnie a pewnie spozierać na cichy swój lud, a pięknego pogładzać wąsa" („Słowo o bandosie").

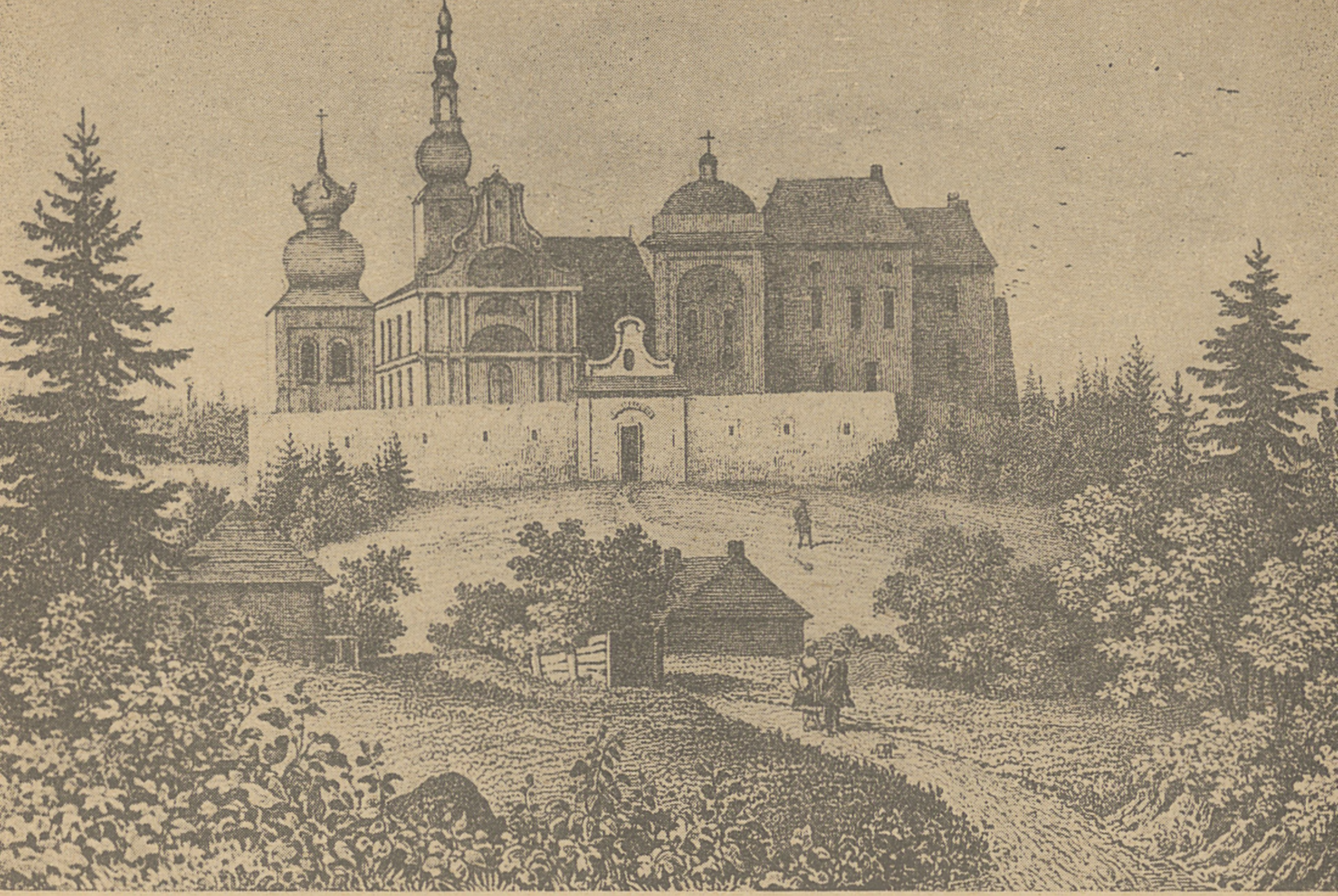
Ale w takich też to wsiach nadszedł czas, którego Żeromski nie doczekał, ale którego zbliżenie się wyczuwał *„że bandos oślepłe oczy podniósł od gnoju wywalanego na pańskie pole, odjął ręce od pługa, przewracającego zagon cudzy. Z klątwą wściekłości na spękanych wargach wyprzągł się był z pańskiego kieratu i wyszedł z czworacznego chlewa gdzie się jego dzieci pospołu ze świniami tarzały".*



Szeroko się rozsiadł ogromny masyw góry Radostowej, jednej z „domowych gór" Stefana Żeromskiego. To w jej cieniu na ubogiej ziemi kieleckiej, w Ciekotach (Gawronkach czy Cierniach) wyrósł chłopiec przedziwny, genialny polski pisarz. Ku Radostowej biegło wciąż jego spojrzenie, zanim nogi chłopięce zdołały się wspiąć na jej szczyt po stromych zboczach, po krętych kamienistych ścieżynkach. Ku Radostowej wznosiły się jego zadumane oczy znad stawu połyskującego ciemno-siną falą, jak „sekuła" na Chłodku czy w Siedlcach, znad Lubrzanki-rzeczki, szemrzącej wciąż swoją nieodgadnioną mową niedopowiedzianą myśl.

Ta to góra Radostowa wrosła w mięśnie i krew Stefana Żeromskiego tak bardzo, że mówił o niej: *„Każda duża, trudna i ciężka praca jakiejkolwiek natury, literacka, biblioteczna czy inna, obrazowo i porównawczo mierzy się w mej wyobraźni, w mej sile mięśniowej i nerwowej na wysokość góry Radostowej. Jestem oto u jej podnóża, w Leszczynach w Mąchocicach, w Bęczkowie — jestem na pierwszym garbie, na drugim, na trzecim, — jestem niedaleko wierzchołka, — jestem na szczycie! Widzę już mój kres i mój cel: rodzinny dom! Schodzę z rozmachem w dół. Otom na granicy naszych pól. Widzę drzwi, przekraczam próg... Upadam po trudzie na cichy i radosny spoczynek" („Puszcza Jodłowa").*

Dąb „Bartek" — 1300 lat *fot. T. Dohnalik*



Klasztor na św. Krzyżu (miedzioryt). Ze zbiorów Muzeum Narodowego

fot. H. Romanowski

Na miejscu dawnego dworku, siedziby Żeromskich, wznosi się duży, prosty budynek, a za nim ciągnie się wieś Ciekoty, zespół jakże ubogich małych chat.

„Bez wątpienia najuboższą wioską w okolicy były same Gawronki (Ciekoty). Przysiołek ten liczył ogółem osiemnaście dymów. Żaden z gospodarzy nie miał tam więcej nad trzy morgi gruntu, najnędzniejszego pod słońcem. Na tym ich ukaz zastał i pozostawił własnemu przemysłowi. W całej wsi ani jeden gospodarz nie miał nie tylko szkapy, ale nawet źrebięcia; niektórzy posiadali krowy, jałówki i cielęta, a jeden z kolonistów Lejba Koniecpolski, posiadał tylko dwie brodate kozy. Krowy, cielęta i kozy mieszkały zimową porą w izbach po społu z ludźmi, toteż ludzie tamtejsi wyglądali niezbyt pociągająco... Grunta mieszkańców Gawronek leżały pod górą. Wody pędzące z tej góry myły przez wieki glebę urodzajną i odkrywały opokę, składającą się z samych czerwonych kamyków, tak pracowicie, że kiedy cywilizacja po długim stękaniu i srogich bólach spłodziła ukaz i wolnym obywatelom gawronkowskim oddała nareszcie kamyki wraz z większymi kamieniami — nie było tam już właściwie w czym gmerać“ („Syzyfowe prace“).

„Miejscowość ta miała charakter podgórski. Jeszcze tam stały kopy suchego siana. Dwukolejowa dróżyna krążąc wśród jałowców dobiegała nad staw i zanurzyła się poza jego groblę w urocze, ale karkołomne wąwoziki dołki, wyrwy i dość zdra-

dzieckie jeziorka. Jechało się tam przez wodę albo wprost przez błoto w pas... Ptaki tam za to w olchach śpiewały piękniej niż gdziekolwiek, pachniały tameczne zioła i kwiaty, szemrały liczne strumienie“ („Uroda życia“).

„Z traw szerzył się zapach dojrzewających kwiatów, od rzeki pociągał mocny wilgotny i miły odór rokit i wikliny. A wody wciąż szeptały...“ („Syzyfowe prace“).

Z Ciekot przez Wilków wiedzie droga do św. Katarzyny, wiedzie najpiękniejszą z dolin świętokrzyskich, rozłożoną między pasmami wyniosłych wzgórz. O niej mówi Żeromski jako o najpiękniejszej w świecie.

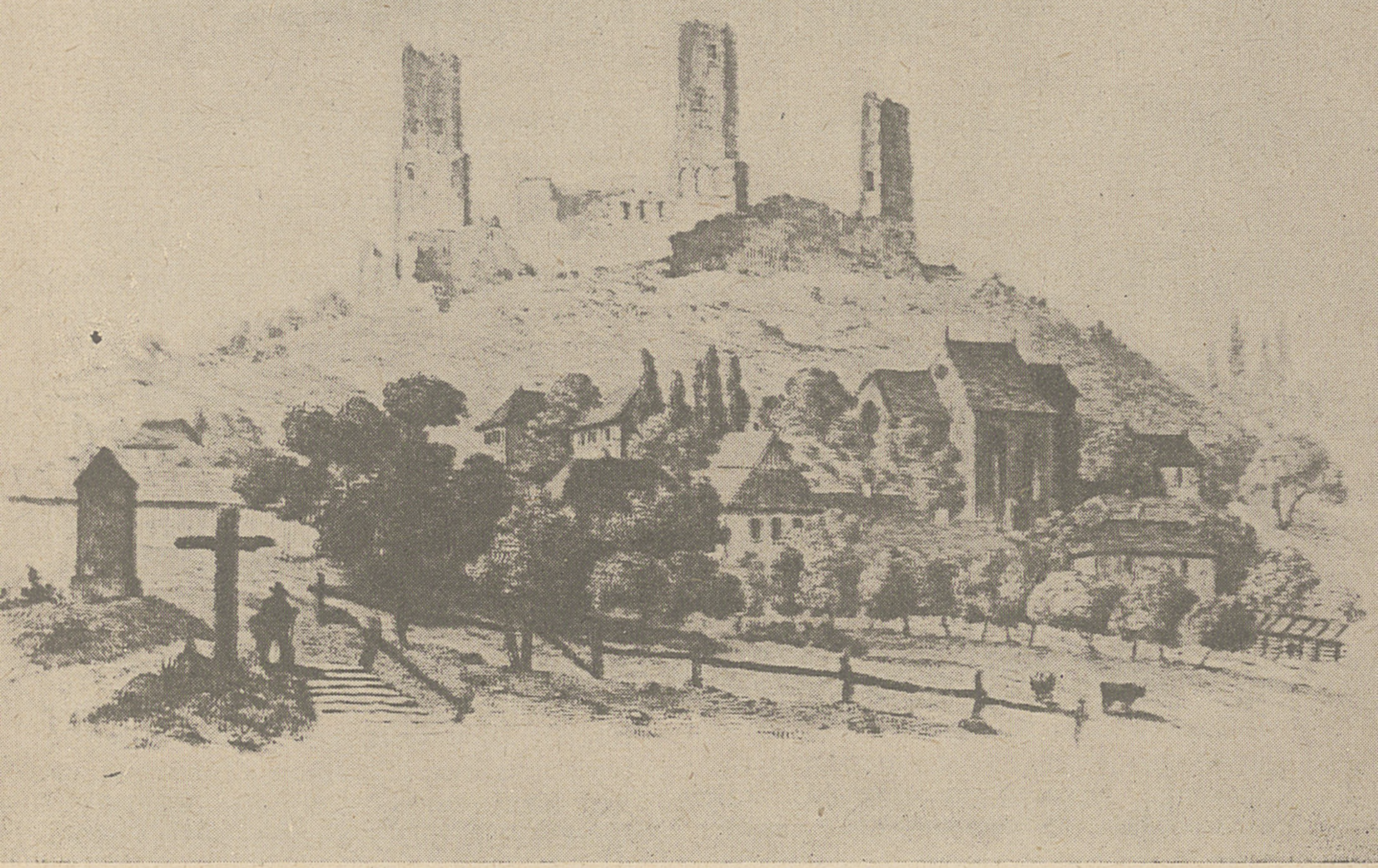
Przytulony do zbocza Łysicy, porośniętego ciemnym borem, bieli się klasztor św. Katarzyny. W pobliżu wśród drzew stara kapliczka, w której się zachował chłopięcy podpis „Stefan Żeromski ... d. 2. sier. 1882“. Z boku mogiła powstańcza z 1863 r. W głębi już wśród drzew, wśród osędziałych jodeł bije źródełko noszące nazwę św. Franciszka. Wyżej wciąż las i głazy, całe pola głazów, „gołoborza“, od wieków wciąż jednakie, takie same.

Głucho szumią jodły.

...„Pachniała knieja. Stanęła przed oczyma jej głębia wewnętrzna jej gleba dziwna, pełna wypłukanych kamyków porosłych rdzą, rudzizną i zielonkawą pleśnią, jej pochyła górska ziemnia, którą we władzę wzięły olbrzymie korzenie. Naokoło stanęły odziemki jodłowe, pokryte barwą przyćmionego srebra. Z północnej strony zwisły nad każdym kożuchy mchów twardych i suchych, o barwie jaspisu, kosmate i potargane brody a kłaki. W wilgotnym wietrze zachodnim zagrały szerokie igły spławów, rozkołysały się chwianiem rytmicznym, poczęły przeginać ogromne piętra gałęzi, a szyszki wzniesione do góry wylały tajemnicę swej woni. Zięby po gęstwinach poświstywały.“ („Popioły“).

Polanami porozrzucanymi wśród lasów, poprzerzynanych maleńkimi strumykami, po puszystej trawie, jakby przez ogromny park wiedzie droga do Bodzentyna, prastarego puszczańskiego osiedla. Założył go Bodzanta, kiedy najstarsze z dawniejszych osiedli, dzisiejszy Tarczek, a dawny Stary Targ — Tarżek, odsunęło się od puszczy i nie zaspokajało dumy biskupiej. Stanęło świetne biskupie zamczysko na występie skalnym nad rzeczką Psarką. Rozsiadło się z nim miasto obrzeżone murem obronnym, miasto punkt handlu i rzemiosł, wymiany towarów między ludem rolnym z bogatych urodzajnych ziem a ludem puszczańskim.

Na Bodzentynie widać piętno nowej Polski. Już u wstępu do miasteczka wita przybysza rozległe stawisko, utworzone przez wybudowanie tamy na Psarce. Perli się woda opadając kaskadami w dół. Nad sztucznym zalewem lśnią okna pięknego świeżo wykończonego budynku ośrodka zdrowia. Przy Rynku Górnym zdumiewa przybysza nowoczesny dwupiętrowy gmach państwowego liceum pedagogicznego. Wyrósł wysoko ponad mury biskupiego zamczyska i zapanował nad miasteczkiem; do niego należy szereg pomniejszych budynków internackich i gospodarczych, przy nim wyrasta rozległy stadion sportowy. Miasteczko, położone w sercu gór Świętokrzyskich szuka dróg nowego bytowania:



Ruiny zamku w Chęcinach (sztych) *fot. Stephan*

już od dwóch lat jest w nim czynna przetwórnia owocowa dobrze urządzona, już rozpoczęła pracę tkalnia świętokrzyska, spółdzielnia pracy mająca ambitne plany szerzenia świętokrzyskich wytworów sztuki ludowej, w przygotowaniu jest uruchomienie cegielni. Upartym krokiem, zaopatrzony w mądrze obmyślane plany i zamysły prze Bodzentyn do lepszego jutra: z ruin w bujne życie.

Od Bodzentyna przez Psary, przez Wzdół droga wiedzie do stacji kolejowej w Łącznej.

Przeminęła wędrówka po cząstce ziemi kieleckiej zrośniętej na zawsze z Żeromskim.

Przemawia ta ziemia swoją niepowtarzalną urodą, przemawia swymi dziejami, każdym zrywem wiodącym w „nowe", których tyle się na niej przez wieki rodziło, przemawia słowem i zamysłem największego swego syna, Stefana Żeromskiego.

Poznanie ziemi kieleckiej pogłębia zrozumienie utworów Żeromskiego, gdyż jednym ze źródeł, z których one wyrosły, było najpełniejsze umiłowanie świętokrzyskich pagórków i wzniesień.

Słowa Żeromskiego są jak wierne ślady jego stóp przemierzających ziemię kielecką.

ZYGMUNT JĘDRZEJKIEWICZ

NA WODZIE — POD ŻAGLEM

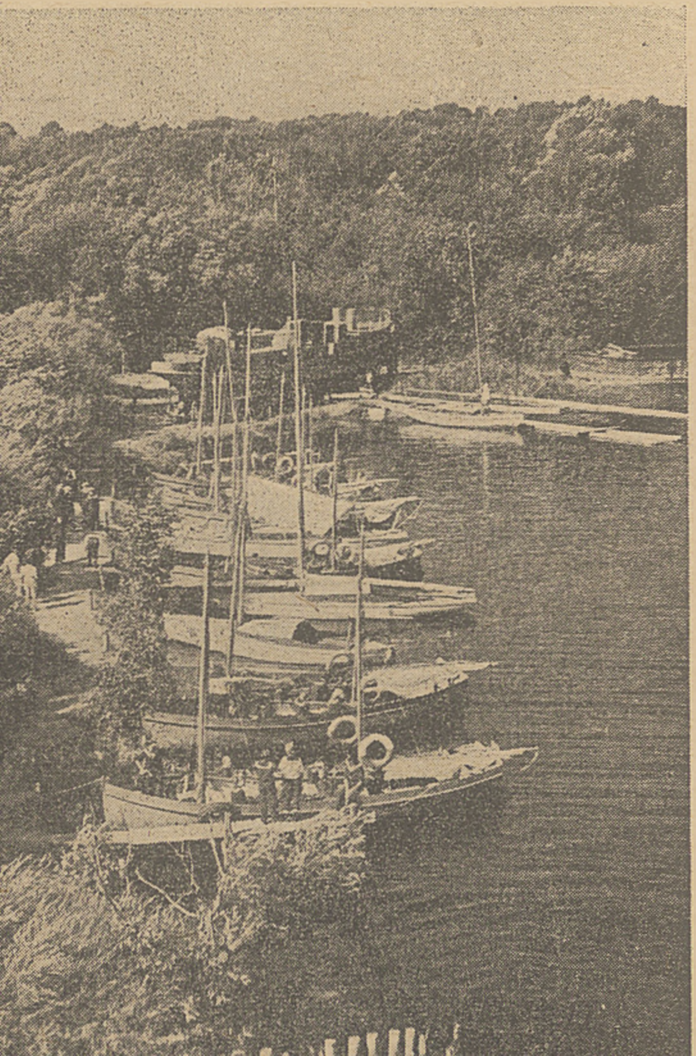
Artykuł 59 projektu nowej Konstytucji, gwarantuje każdemu obywatelowi prawo do odpoczynku i uprawiania turystyki. Na tej podstawie wzmoże się ruch turystyczny i liczne rzesze ludzi pracy rozpoczną poznawanie swego kraju. W pełni zrealizowane będą wtedy słowa Prezydenta Bolesława Bieruta „...tylko poznawszy swój kraj można naprawdę owocnie dla niego pracować".

Temu celowi poznania kraju ma służyć też turystyka żeglarska. Ta forma turystyki uprawiana w słońcu, na świeżym powietrzu i na wodzie, umożliwia szybkie odzyskanie sił i osiągnięcie pełnego wypoczynku, zwłaszcza po pracy w zawodach wymagających dużego napięcia nerwowego. Uprawiana w stałej walce ze zmiennym żywiołem wody i wiatru, turystyka żeglarska przyczynia się do wszechstronnego poznania sił przyrody, do opanowania ich i wykorzystania, co jest, jak mówił Engels w swej „Dialektyce przyrody", najszlachetniejszą formą walki.

Cechą charakterystyczną turystyki żeglarskiej, jest jej zespołowość, uzasadniająca istotę i potrzebę świadomej karności załóg, wyrabiająca poczucie odpowiedzialności za życie ludzkie i wspólną własność, poczucie solidarności, cechy gospodarności, zaradności i oszczędności niezbędne również i w pracy zawodowej.

Całokształtem zagadnień związanych z turystyką wodną zajmuje się wybrana na Naradzie Organizacyjnej Krajowego Aktywu Turystyki wodnej w dn. 9 marca 1952 r. Komisja Turystyki Wodnej Zarządu Głównego Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego.

W ten sposób zostały stworzone warunki dla rozwoju turystyki wodnej, a więc i żeglarskiej. Czy więc każdy członek Związku Zawodowego mając prawo korzystać z przystani i łodzi będzie mógł odbywać dalsze lub bliższe żeglarskie wyprawy turystyczne? Nie. Turystyka żeglarska jest wyższą formą turystyki, wymagającą odpowiednich kwalifikacji i przygotowania. O ile prawo do jazdy kajakiem nabywa się po wykazaniu niezbędnych umiejętności pływackich (czepek pływacki), to prawo brania udziału w żeglarskim rajsie turystycznym, a tym bardziej prawo samodzielnego prowadzenia łodzi żaglowej uzyskuje się dopiero zdobywając odpowiednie stopnie żeglarskie. Tak więc wpisany do sportowej książeczki żeglarskiej stopień żeglarza uprawnia do pełnienia w czasie rejsu turystycznego czynności wy-



Ośrodek szkoleniowy w Giżycku fot CAF.



Ćwiczenie szalup w Giżycku *fot. CAF*

kwalifikowanej załogi, stopień zaś sternika śródlądowego i kapitana żeglugi śródlądowej — do samodzielnego prowadzenia jachtu.

Jak z tego wynika turystyka żeglarska jest ściśle związana ze szkoleniem i od niego uzależniona. Regulamin sportowych stopni żeglarskich Głównego Komitetu Kultury Fizycznej przewiduje dla, uzyskania stopnia, konieczność odbycia żeglarskiego stażu turystycznego, a nawet konieczność zdobycia brązowej Żeglarskiej Odznaki Turystycznej (ZOT) przy ubieganiu się o stopień kapitana żeglugi śródlądowej.

Turystykę żeglarską mogą więc uprawiać osoby posiadające odpowiednie przeszkolenie i stopnie niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa w czasie żeglugi.

Ze względu na specyficzny charakter żywiołów wody i wiatru koniecznym jest ścisłe przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa.

Przepisy o bezpieczeństwie w żegludze obowiązują wszystkich żeglarzy-turystów, którzy są odpowiedzialni za przekroczenia, naruszenie lub dopuszczenie do przekroczenia tych przepisów.

Z uwagi na znaczenie żeglarstwa w rozwoju kultury fizycznej, żeglarstwo jako dyscyplina sportowa jest zaliczone do prób sprawności na SPO. Żeglarze-turyści, jeśli odbyli rejs turystyczny o długości przynajmniej 100 km, lub posiadają jakiekolwiek stopnie Zot, uzyskują automatycznie zaliczenie próby sprawności w grupie V (żeglarstwo). Ci zatem z żeglarzy turystów, którzy dotąd nie zdobyli lub nie ukończyli prób na SPO winni w nadchodzącym sezonie żeglarskim bezwzględnie wykorzystać możliwość zaliczenia próby w grupie V.

Wszystkie żeglarskie wyprawy turystyczne w nadchodzącym sezonie, nie wyłączając Ogólnopolskiego Spływu w miesiącu lipcu, winny być połączone ze zdobyciem Żeglarskiej Odznaki Turystycznej. W tym celu zaplanowane rejsy żeglarskie powinny uwzględniać możność uzyskania warunków przewidzianych instrukcją PZŻ Nr 8.

JERZY KORYCKI

BUDUJEMY ŁODZIE WIOSŁOWE

Turystyka uprawiana na łodzi wiosłowej, jest jedną z najstarszych form turystyki. W Polsce przeżywała ona „złoty wiek“ po drugiej wojnie światowej, kiedy to wioślarze polscy nie tylko przewiosłowywali wszystkie szlaki wodne swojej ojczyzny, lecz również zapuszczali się daleko za granice kraju.

W latach 1927—35 na „arenę turystyki“ wkroczył zwycięsko kajak. Między teoretykami rozpoczęły się niekończące się do dziś spory — czy turystykę wodną należy uprawiać na łodzi wiosłowej, czy na kajaku. Jak zwykle w takich sporach prawda leży pośrodku. Faktem bowiem niezaprzeczonym jest, że zarówno kajak jak też i łódź wiosłowa mają swoje odrębne zalety. Do zalet kajaka należy możliwość spływu nawet na małych rzeczułkach, taniość sprzętu i siedzenie przodem do kierunku jazdy — natomiast łódź wiosłowa ma znacznie większą szybkość, umożliwia wiosłowanie na zmianę (4—6, a nawet 8 osób na jednej łodzi) a przede wszystkim przemawia w jej obronie fakt, że w czasie wiosłowania pracują wszystkie mięśnie całego ciała, co jest szczególnie ważne jeśli chodzi o rozwój fizyczny młodzieży.

Łodzią wiosłową możemy odbywać wycieczki nawet pod prąd, co przy kajaku jest zbyt męczące i nudne ze względu na małą szybkość.

Ogółem łódź wioślarska jest bodaj najlepszym środkiem turystyki wodnej na długich trasach spływowych — zwłaszcza na dużych rzekach, i tam gdzie trzeba w jednym dniu przebywać większą ilość kilometrów. (Na łodzi wiosłowej o pełnej zmianie stosunkowo bez wysiłku można przewiosłować ponad 70 kilometrów dziennie).

Wreszcie ostatnią zaletą turystyki wioślarskiej — jest ona idealną zaprawą młodzieży do późniejszego uprawiania jakiejkolwiek dziedziny sportu, nie mówiąc już o uprawianiu wioślarstwa regatowego. Turystyka wodna daje bowiem tak potrzebną sportowcowi wytrwałość i wysoką kondycję. Dlatego też nawet najlepsi nasi wioślarze, tak na przykład trzykrotny mistrz Europy Roger Verey, w swojej zaprawie szeroko uwzględniali turystykę wioślarską jako najłatwiejszy i najprzystępniejszy sposób dojścia do formy.

Dlaczego pomimo tych niezaprzeczalnych zalet, turystyka wioślarska przeżywa dzisiaj wyraźny upadek?

Jednym z powodów jest niezdrowe nastawienie się klubów i zrzeszeń sportowych wyraźnie tylko na wioślarstwo zawodnicze. Drugim, najpoważniejszym jest katastrofalny brak sprzętu wioślarskiego w Polsce. W całym kraju na pewno nie doliczymy się nawet 200 łodzi.

Najlepszym typem łodzi do turystyki wioślarskiej jest „cztery krótkie“ (łódź na dwu wiosłujących wioślarzy, z których każdy ma dwa wiosła), o dość szerokiej budowie. Łodzi takich jest bardzo mało w Polsce. Ośmielę się twierdzić, że w całym kraju nie doliczymy się nawet 50 sztuk.

Łódź taką robi się ze zwykłego suchego świerku, lub sosny. Konstrukcja jest zupełnie prosta. Potrafi ją

zbudować każdy stolarz. Obecna cena takiej łodzi wynosi około 8—9 tysięcy złotych, jednakże przy produkcji masowej cenę tę dałoby się obniżyć o 35—45 procent. Wówczas już łódź wioślarska wytrzymywałaby konkurencję z kajakiem, gdyż kosztuje zaledwie dwa razy drożej, a zabiera dwukrotnie większą załogę. jest trwalsza i tańsza w konserwacji.

Niestety, ani przemysł państwowy, ani przemysł uspołeczniony nie interesuje się zupełnie budową łodzi. Jedna mała stocznia spółdzielcza w Bydgoszczy o wydajności 15 łodzi rocznie, nastawiona jest obecnie wyłącznie na łodzie wyścigowe, zresztą i w tej dziedzinie zaspokaja jedynie około 20% zapotrzebowania rynku.

Obserwujemy w Polsce Ludowej masowe garnięcie się młodzieży i starszych do sportu. Sport stał się dostępny dla tych, dla których przed tym kluby były zamknięte barierami klasowymi i materialnymi — dla robotników i chłopów. Przy masowym rozwoju sportu również i turystyka wioślarska ma wszelkie szanse wielkiego rozwoju, tym bardziej, że w nowych granicach naszej Ojczyzny znalazło się wiele szlaków uznanych za najpiękniejsze drogi wodne w całej Europie (partia górnej Odry, jeziora mazurskie i rzeki Pomorza Zachodniego).

Aby jednak umasowić turystykę wioślarską należy przede wszystkim wydać tanie popularne opracowania planów łodzi turystycznych („jak samemu zbudować łódź") i ruszyć wreszcie z miejsca masową budowę sprzętu wioślarskiego — oto, najważniejsze zadania dla ludzi którym rozwój turystyki wodnej leży na sercu.



Łódź turystyczna na Wiśle *fot. J. Korycki*

OKOŁÓW PODHORSKA

STANICE KAJAKOWE

Każdy kajakowiec, każdy turysta wodny, który w swoich wędrówkach po rzekach i jeziorach raz chociaż znalazł oparcie w stanicach, każdy który zmoczony ulewą, lub falą, ogrzał się w niej, nakarmił i znalazł życzliwą opiekę i pomoc, rozumie jak ważną rolę spełniają stanice kajakowe dla turystyki wodnej.

W związku z tym już w roku 1946 Polski Związek Kajakowy przy pomocy Władz Państwowych, rozpoczął zabudowę turystyczną najpiękniejszych szlaków.

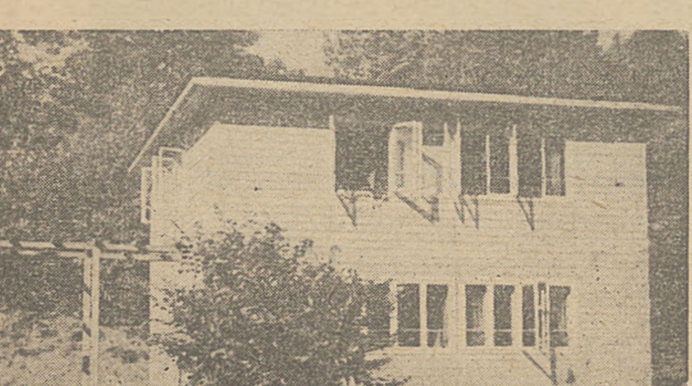
Pierwsza otrzymała zabudowę **Brda**, szlak najbardziej uczęszczany, i lubiony przez kajakowców, rzeka o przeczystej wodzie, na całej niemal przestrzeni wijąca się wśród pięknych borów tucholskich. Powstały stanice w **Rytlu** i **Rudzkim Moście**, a w latach następnych wybudowano stanice w **Sokole Kuźnicy**.

Były to pierwsze, budowane po wojnie, stanice.

Na cyplu między Brdą i wpadającą do niej rzeką Krówką, odpływem jezior Byszewskich, w oparciu o zalesione wzgórza, stanął wielki budynek. Na parterze jadalnia, kuchnia turystyczna i mieszkanie kierowniczki. Na piętrze dwie sypialnie, łącznie 16 łóżek.

W dolnym biegu Brdy jest jeszcze stacja turystyczna w **Koronowie** i punkt oporcia w **Łęgnowie** przy torze regatowym, dla tych kajakowców, którzy wypływają Brdą na Wisłę.

W następnych latach powstała na Drawie, pięknej rzece ziem odzyskanych, stanica kajakowa w **Drawnie**, nad jeziorem Rudno.



Stanica w Drawnie ma 20 miejsc noclegowych.

Dużą ruchliwością cieszą się dwa punkty na szlaku pojezierza Suwalsko-Augustowskiego. To stanica kajakowa w leśnictwie **Łoski** nad Czarną Hańczą i stacja turystyczna w Mikaszówce, na kanale Augustowskim.

Ten piękny szlak ma wielu zwolenników, którzy niemal co roku go odwiedzają, znajdują w nim coraz to nowe uroki.

Stworzona w zeszłym roku stacja turystyczna w leśnictwie **Gołuń**, na szlaku jezior, przez które przepływa Czarna Woda — Wda obudziła wyjątkowo duże zainteresowanie kajakowców okręgu Gdańsko-Gdyńskiego.

W nadchodzącym sezonie będą oddane jeszcze dwie stanice.

Pierwszą to **Kamień** na pojezierzu Mazurskim, duża stanica o trzydziestu miejscach noclegowych, która będzie nie tylko punktem oparcia dla kajakowców, ale i doskonałym miejscem wycieczkowym dla Mikołajek i Rucian.

Oparta o puszczę Piską, jest położona na terenie zadrzewionym, zdala od osiedli ludzkich, w miejscu gdzie najbliższymi sąsiadami są stada jeleni i łań, biegnących do wodopoju. Kamień jest idealnym miejscem wypoczynku.

I wreszcie **Bachotek.** Stanica stoi nad jeziorem Bachotek, na pojezierzu Brodnickiem, jednym z najpiękniejszych pojezierzy w Polsce, leżącym na szlaku rzeki Drwęcy.

Bachotek to duży drewniany budynek stanicy i szereg domków rozrzuconych w lesie, pomieści on równocześnie 50 osób.

Bachotek, mając doskonałe połączenie kolejowe z Warszawą i szeregiem pobliskich miast powinien stać się ulubionym punktem wypadowym wycieczek.

Stanica kajakowa w Sokole—Kuźnice
fot. Jan Raszke

JAN KORA

W SŁUŻBIE POKOJU I TURYSTYKI M/S „BATORY"

„Dzielnie reprezentowaliście honor naszej bandery"—*z wypowiedzi Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta do delegacji załogi „Batorego".*

Turyści z krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, którzy podróżowali na m/s „Batorym" na drodze do Indii nadali mu przezwisko „król statków". My powiedzielibyśmy raczej o statku, że jest wzorowy, a przede wszystkim, że ma przodującą załogę, której pracy Polska Ludowa zawdzięcza dobre imię w turystyce morskiej.

W ostatniej podróży „Batorego" do Indii, na pokładach statku znajdowali się turyści z 27 krajów. Od chwili zakończenia wojny „Batory" przewiózł blisko 60.000 podróżnych, którzy chwalili sobie podróż pod polską banderą: Pan, pańscy oficerowie i załoga należą do najlepszych ambasadorów jakiegokolwiek kraju" — pisała w liście do kapitana Ćwiklińskiego pasażerka J. L. Soergel. „Jeden z najbardziej czystych statków, które kiedykolwiek widziałem" oświadczył sir Aleksander Maxwell, prezes Brytyjskiej Rady Turystyki i Wczasów, odbywszy podróż „Batorym". Setki takich wypowiedzi składa się na księgę pochwał, którą przeglądam.

Okręt-miasto, bo tak można określić olbrzyma morskiego, liczy 7 pokładów, jakby 7 pięter wielkiego gmachu. Pomiędzy wygodnymi kabinami, które mieszczą 800 turystów, znajdują się wspaniałe salony, sale restauracyjne, bary i sklepy. Są dwa zakłady fryzjerskie, jest sklep galanteryjny, perfumeria, stoisko z kryształami i wyrobami ludowymi, kino okrętowe i parkiet dancingowy. Jest własna orkiestra koncertowa i taneczna, są sale gimnastyczne, baseny kąpielowe, jest własny szpitalik na kilka łóżek i stół operacyjny, żłobek dziecięcy i nawet jest własna, codzienna gazeta.

Na dobre warunki w turystyce morskiej składają się komfort i bezpieczeństwo podróży. O wygodzie w podróży coś nie coś już wiemy. „Batory" jest statkiem młodym, silnym. Został zbudowany w 1936 r. Posiada najnowocześniejsze urządzenia nawigacyjne z radarem włącznie. Na wszelki zaś wypadek zwisają na górnym pokładzie wielkie łodzie ratunkowe zdolne pomieścić 1194 osób, dla każdego pasażera i członka załogi jest pas ratunkowy, a 67 spośród marynarzy posiada dyplom ratownika. Na tej podstawie „Batory" uznany został w całym świecie jako statek o najwyższej klasie bezpieczeństwa.



Transport na grzbiecie wielbłąda
fot. F. Staszewski

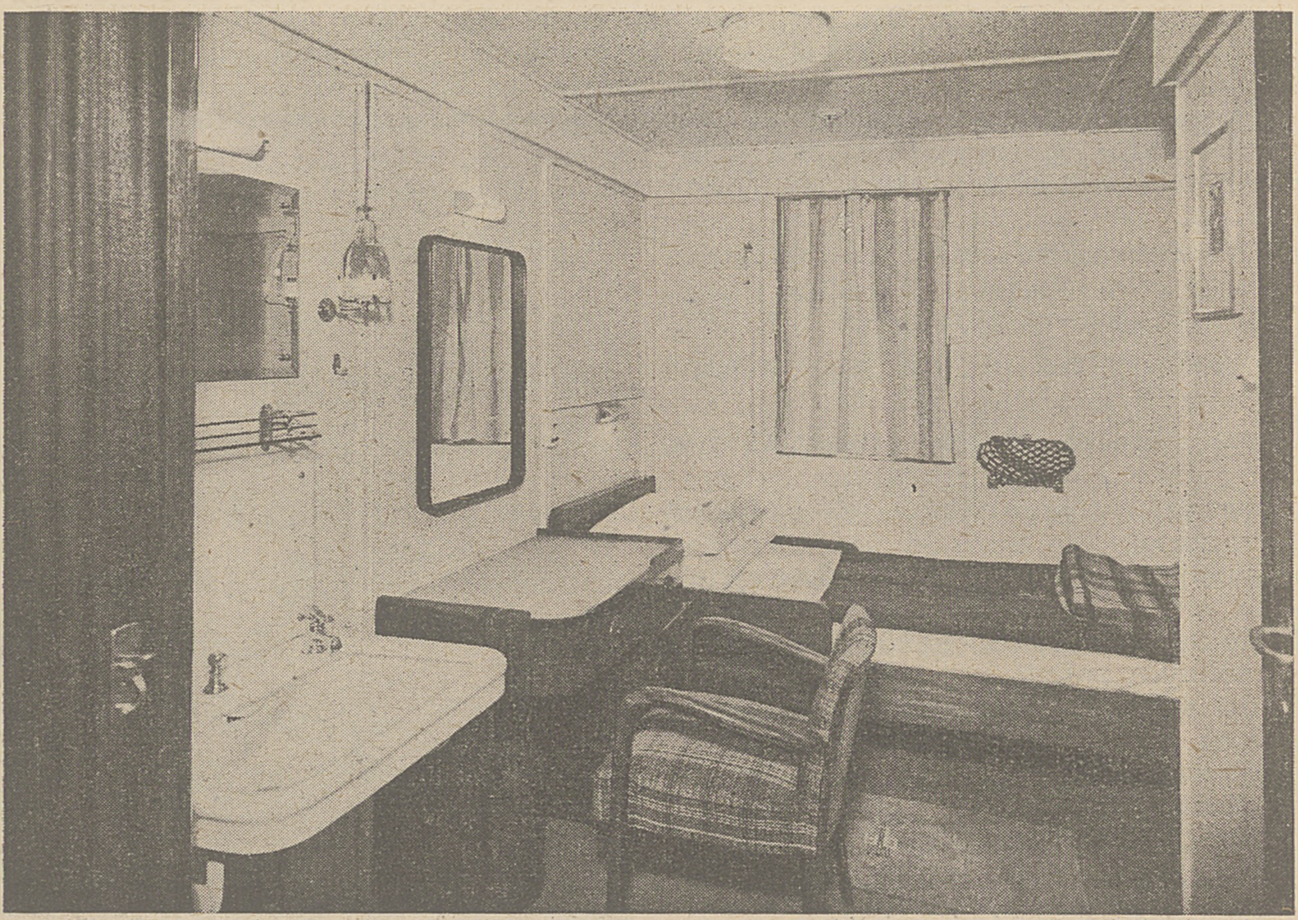
Na pokładzie plażowym spotykamy oficera rozrywkowego R. Szeligę, który opowiada nam o tym, jak turyści lubią spędzać czas na wycieczkach morskich.

„Pokład słoneczny zalega 500 leżaków — mówi oficer rozrywkowy — to świadczy o powodzeniu kąpieli słonecznych". Zawsze też są chętni do różnych ćwiczeń sportowych. Mamy 2 rowery z tarczą szybkościową na których można się ścigać stojąc w miejscu. Rowerzystom przygląda się tłum ciekawych turystów, chętnych do czynienia zakładów. Opodal widać ćwiczących na wiosłach mechanicznych. Zabawnie kiwa się koń elektryczny, który w udawanym kłusie podrzuca roześmianą pasażerkę, trzymającą się oburącz siodła.

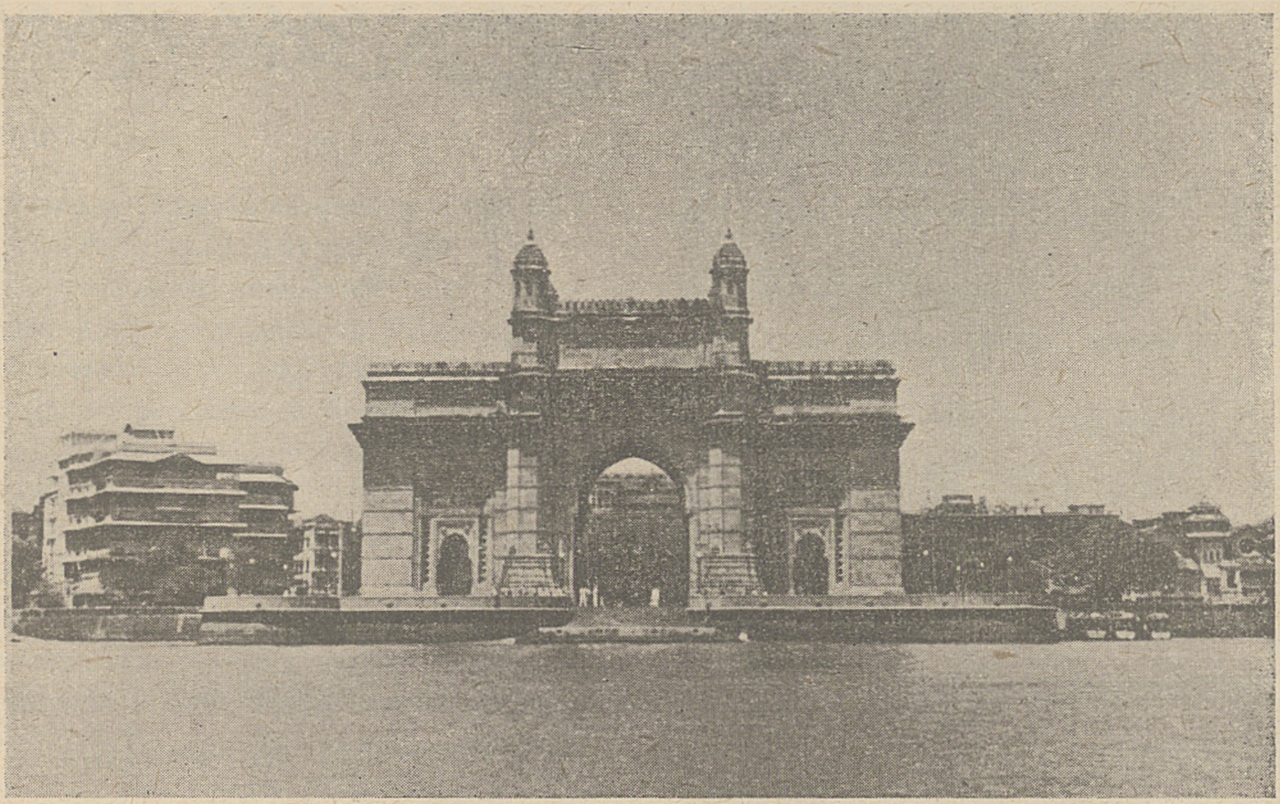
Nieco dalej jest miejsce na grę w siatkówkę i w piłkę gumową. Są wreszcie pokoje zabaw dla dzieci. W hallu portretowym, w lśniących szafach znajduje się duża biblioteka okrętowa.

Z gier towarzyskich największym powodzeniem cieszy się zabawa morska „sweep stake". Polega ona na zgadywaniu ile mil morskich przepłynął statek w ciągu ostatniej doby. Codziennie o 12 w południe megafony podają wynik tych zakładów. „To wcale nie jest prosta zabawa" — dorzuca steward okrętowy.

Przede wszystkim trzeba być zorientowanym jaka jest średnia szybkość „Batorego". Gdy z rana turyści wychodzą na pokłady zaczynają się długie obserwacje fal, kierunku wiatru, szybkości, jazdy i na tej podstawie czyni



Kabina turystyczna na m/s Batorym *fot. F. Staszewski*



Bombaj. Słynna „Brama Indyjska“ *fot. F. Staszewski*

się obliczenia ile przepłynie „Batory“ w ciągu dnia. Po tym trzeba kupić u stewarda bilet, wypisać przypuszczalną ilość mil i wrzucić to do specjalnej puszki. A po godzinie wiatr się zmieni, zacznie hamować szybkość statku i najskrupulatniejsze obliczenia biorą w łeb. Trzeba kupować nowy bilet, wypisywać inną liczbę mil i czekać ogłoszenia wygranej. Na morzu jest to równie emocjonująca rozrywka jak rozmowy o śniegu w Zakopanym.

Po 50 z górą rejsach na Północnym Atlantyku, „Batory“ — na skutek szykan doznawanych w portach amerykańskich — rozpoczął pływanie na nowej drodze do Indii. Jest to dwa razy dłuższa droga niż do New Yorku, liczy w obie strony 25 tys. klm.

Płynąc przez 4 morza i 2 oceany „Batory“ znajduje się na jednym z największych i najpiękniejszych szlaków turystycznych: — Bałtyk, Morze Północne, wybrzeża zachodniej Europy, Gibraltar, Morze Śródziemne, Port Said, Suez, Morze Czerwone, Aden, Ocean Indyjski, Bombaj i Karachi.

W porze letniej turystyka na drodze do Indii kurczy się z powodu upałów. Latem więc „Batory“ zatrzyma się na wodach europejskich i będzie miał „pełne ręce roboty“ przewożąc turystów na Olimpiadę do Finlandii. Pod opieką doskonale wyszkolonej załogi przybędzie na Olimpiadę kilka tysięcy turystów z różnych krajów, którzy przez pobyt na polskim statku zapoznają się bezpośrednio z twórczą i pokojową pracą narodu polskiego.

Misją bowiem „Batorego“ jest służyć na szlakach turystycznych dziełu pokojowej współpracy narodów, reprezentować wśród obcych naród, który za przykładem Związku Radzieckiego wszedł na drogę budowy socjalizmu i codziennym trudem pracy realizuje zadania Planu 6 letniego. W tej pokolejowej pracy „Batory“ i jego socjalistyczna załoga dzielnie reprezentują honor naszej bandery.

Jan Kora



Wszystkie zdjęcia są wykonane z natury. Jemiołuszka jak wytrawna kokietka pozuje fotografowi, natomiast świstak (zdjęcie na dole) wyraźnie ma się na baczności.



Bezkrw

Wszystkie zdjęcia

Turysta jest wrażliwy na piękno. To prawda, ale piękno bywa rozmaite. Jednych zachwyca piękno wspaniałych budowli, inni chłoną chciwie oczami urok krajobrazu. Turyści wędrują po cichych salach muzealnych podziwiając obrazy i rzeźby, turyści też wsłuchują się w warkot maszyn fabrycznych lub obserwują trud ludzki w czasie żniw. Turysta dociera wszędzie i umie odkryć piękno. Takie odkrywanie piękna to jest jego twórczy wysiłek.

„Odkrywcą w tym zrozumieniu jest Włodzimierz Puchalski, a co znalazł, pisze o tym w swej jasnej, młodzieńczej książce „Bezkrwawe łowy". Puchalski jest fotografem. Jako fotograf i przyrodnik postanowił chwycić na gorącym uczynku i utrwalić życie ptaków i zwierząt. To stanowi treść książki.

Zadanie nie łatwe. Trzeba było szukać odludzi, bo hałas spowodowany przez człowieka płoszy zwierzęta. Trzeba było brnąć przez bagna, wdrapywać się na wysokie drzewa, czaić po kilka dni. Jedno zdję-

Życie w sadzawc



awe łowy

a W Puchalskiego

cie kosztowało wiele wysiłku i było przyczyną niejednej przygody.

A plon? Wspaniały.

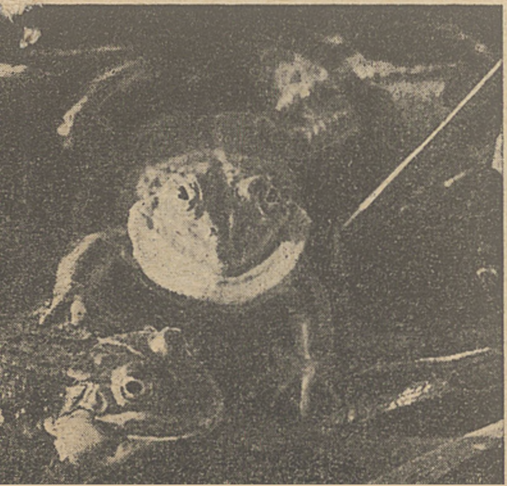
Oto ptaszęta, które się właśnie wylęgły, żuraw żerujący, sowa nadymająca się, aby zastraszyć wroga, pisklęta gołębiarza, bąk siedzący na gnieździe itd.

Może jednak to nie jest najistotniejszym plonem, ale zupełnie coś innego. Przeczytanie tej książki, towarzyszenie wyobraźnią autorowi w jego wędrówce, otwiera nam nowe światy. Uczy patrzeć na zwierzęta i ptaki. Jedne z nich bohatersko atakują przeciwnika, usiłując odstraszyć go od gniazda, inne udają pokaleczoną, łatwą zdobycz, by go zmylić i sprowadzić na inną drogę. Patrzymy więc uważniej, uczymy się także obserwować zwierzęta i ptaki. Uczymy się zachować cicho, aby nie płoszyć swym wtargnięciem, aby budzić do siebie zaufanie.

Otwiera się przed nami świat pełen dziwów. Mimo woli budzą się w nas nowe nieznane uczucia.

To właśnie jest największą tej książki zaletą. Zdobią ją liczne fotografie.

ycc. Żabie zaloty





Kulik nie podejrzewa, że znalazł się w obiektywie, spogląda spokojnie. Gdy odleciał, trzecie piskle wykluwa się z jaja pod opieką rodzeństwa.





Wiosna w górach Dagiestanu

OCHRONA PRZYRODY W ZSRR

Ochronę przyrody w Związku Radzieckim stawia się na równi z ochroną dzieł ludzkiego umysłu. W państwie socjalistycznym postulaty ochrony przyrody mogą być łatwiej zrealizowane, aniżeli w państwach kapitalistycznych. Chroni się m. in. wody przed zanieczyszczeniami przemysłowymi, powietrze przed zanieczyszczeniami dymem, prochem i sadzą, źródła mineralne przed ich nieekonomicznym użytkowaniem itd.

Wielki nacisk położono na planową gospodarkę w lasach, na polach i łąkach. Prowadzi się rozległe zalesienie na obszarach pustynnych, a ochronne pasy leśne zakłada się na olbrzymią skalę.

Ochronę gatunkową roślin oparto przede wszystkim na motywach gospodarczych. Podjęte przed kilku laty badania doprowadziły do odkrycia szeregu cennych właściwości roślin jak np. gatunkow roślin służących do wyrobu kauczuku, garbnika, olejów, środków leczniczych itp. Do gospodarczych motywów ochrony roślin dołączają się motywy naukowe. Chroni się więc rzadkie rośliny jak lotos, kotewskę czyli orzech wodny, reliktową paprotkę i wiele innych, a sędziwe drzewa uznano za pomniki przyrody.

Zwierzęta którym grozi wyginięcie, otoczone są opieką. Na obszarze ZSRR chroniony jest soból, żubr, łoś, dziki osioł, bobry, świstaki i inne. Wszelkie niełowieckie sposoby polowań są zabronione, a przepisy ochronne (prawo łowieckie) ściśle przestrzegane.

Szczególną opieką otoczono ptaki owadożerne, które wykorzystuje się dla biologicznej walki ze szkodliwymi owadami. Warto nadmienić, iż w nowopowstających ochronnych pasach leśnych masowo rozwiesza się skrzynki lęgowe, zwabiając do nich użyteczne ptactwo.

Związek Radziecki posiada obecnie 100 rezerwatów, które właściwie tworzą wielkie parki narodowe. Łączna ich powierzchnia wynosi blisko 12 milionów ha. Dzięki rezerwatowej ochronie ocalono przed zagładą liczne gatunki ssaków, ryb, ptaków i roślin ważnych dla nauki, kultury i gospodarki przyszłych po-

koleń. Wszystkie rezerwaty są placówkami naukowo - badawczymi i stanowią własność państwową, ogólnonarodową.

Pierwszym rezerwatem jaki powstał w ZSRR dla ochrony ptaków wodnych i ryb jest Astrachański Rezerwat Państwowy czyli nadwołżański Park Natury w Astrachaniu, położony u ujścia Wołgi do Morza Kaspijskiego. Dekret o jego utworzeniu podpisał jeszcze w 1919 r. Włodzimierz Lenin, wielki przyjaciel drzew i propagator ochrony przyrody.

Wymieniony rezerwat zamieszkuje blisko 300 gatunków ptaków. Niektórym ptakom jak np. czapli białej i nadobnej groziło przed 40 laty wytępienie ze względu na ozdobne pióra. Dziś ptaki te są pod ochroną i nie zagraża im niebezpieczeństwo.

Rezerwat w Astrachaniu jest zarazem poważnym ośrodkiem prac badawczo-naukowych. Posiada laboratoria, stacje doświadczalne, gabinety biologiczne, muzeum, bibliotekę oraz flotyllę statków. Ośrodek ten skupia przede wszystkim młodzież pragnącą kształcić się w naukach przyrodniczych.

W ZSRR chronione są także reliktowe jeziora, skały, wodospady, odkrywki geologiczne itp.

Wszechrosyjskie Towarzystwo Ochrony Przyrody na licznych zjazdach naukowych oraz w wydawnictwach propaguje hasła odnowienia krajobrazu i pomnożenia bogactw naturalnych kraju poprzez wyzyskanie wszystkich sił produkcyjnych przyrody na pożytek człowieka. Społeczeństwo radzieckie docenia ideę ochrony przyrody na codzień, pojmując ją jako obowiązek obywatelski i społeczny. Nic więc dziwnego, że Związek Radziecki wysunął się na czoło państw w których ochrona przyrody stała się potrzebą i ważnym zagadnieniem państwowym.

A. D.



Ałtaj — nad rzeką Katun *fot. Fotopress*

T. ZWILKOŃSKI

PODRÓŻNICY WŁOSCY PO POLSCE W XVII WIEKU

W dawnych czasach podróże były ciekawe i barwne. Jeżeli wyobrazimy sobie, że podróżny przebywał olbrzymie przestrzenie końmi, że nocował nieraz na świeżym powietrzu, że pokonywał różne przeszkody, łatwo dojdziemy do wniosku, że właściwie był... turystą. Współczesny podróżny siada do samolotu, czy wagonu w jednej miejscowości, by po kilku godzinach znaleźć się kilkaset kilometrów dalej, śpiąc nieraz całą drogę. Jest to wygodne, ale nie ma nic wspólnego z przygodą, nieodłączną towarzyszką turysty. Natomiast przygoda była zawsze towarzyszką podróży w czasach dawnych, stąd też słusznie, dawnych podróżników raczej w poczet turystów zaliczyć należy.

Po tym krótkim wstępie postaramy się wspomnieć o podróżnikach włoskich po Polsce w XVII w., czerpiąc materiały z interesującego artykułu Zugmunta Wolfa, pomieszczonego w pracach zbiorowych „Studia z dziejów kultury".

Istniał ongi dobry zwyczaj, że posłowie i ambasadorowie spisywali skrzętnie swoje notatki, które stanowią dziś bezcenny materiał. W XVII wieku posłowali do Polski: Giacomo Fantuzzi audytor nuncjatury (1645—1652), Galeazzo Marescotti (1670), Giuseppe Moselli, opat Pacichelli (1676) i inni. Spisywał też swoje notatki Christoforo Mosini sekretarz króla Jana Kazimierza.

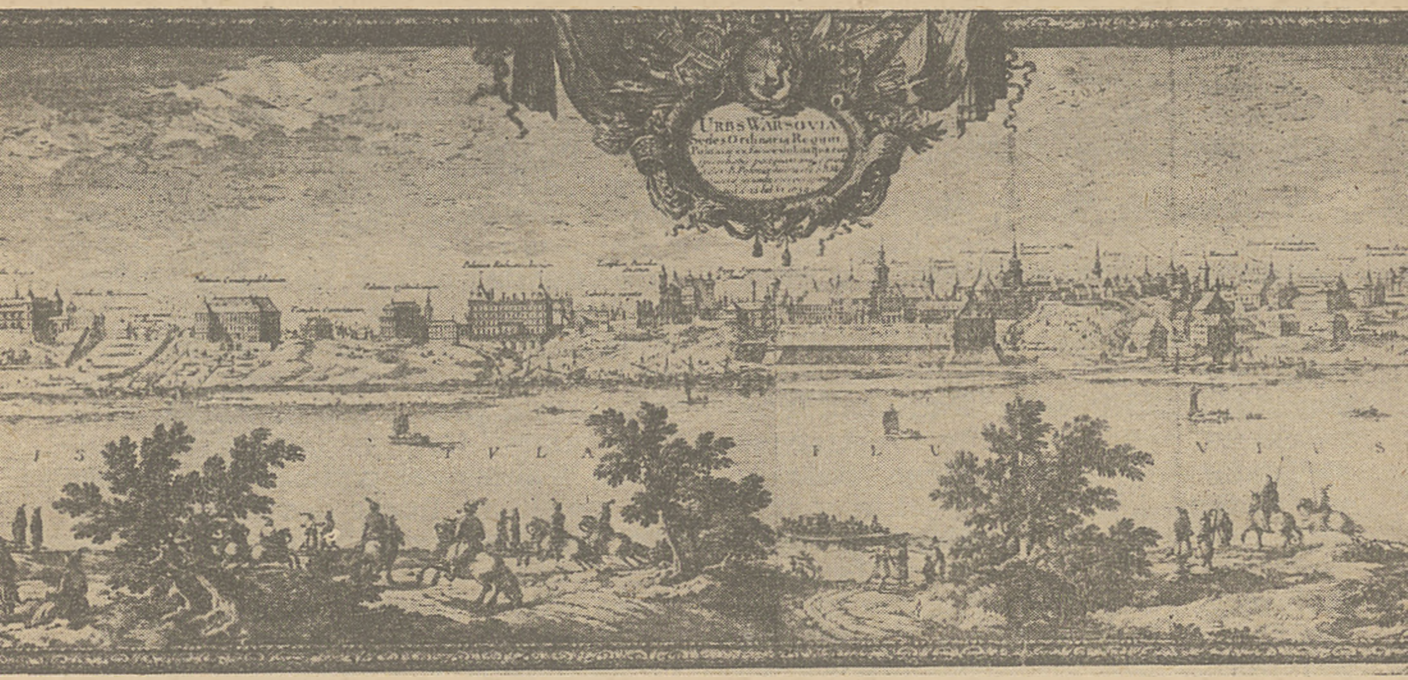


Portret dostojnika włoskiego, pędzla Bonacina. Ze zbiorów Muzeum Narodowego

fot. H. Romanowski

W czasie tym, brak odpowiednio urządzonych zajazdów lub gospód w Polsce nie wywołuje już u podróżników włoskich ani zdziwienia, ani niezadowolenia. Bawiący dłużej w Polsce Christoforo Mosini, widzi nawet w tym stanie rzeczy wiele dobrych stron. Do gospód i zajazdów urządzonych na sposób włoski nie ma bowiem Mosini żadnego zaufania. Uważa on, że przybywający po raz pierwszy do Polski podróżnicy włoscy przesadzają mocno, wychwalając włoskie gospody, jako siedziby samych przyjemności.

„Czy ten tkwiący u wejścia — pisze Mosini — gospodarz, na którego twarzy chytrość całe epitafium wypisała, ten bezczelny służący w sztylet uzbrojony, przypominający już samym swym ubiorem zbira lub rzezimieszka, ta banda stajennych z rozwrzeszczanymi gębami i zbitymi w kłaki włosami, ta stara rozsierdzona i cierpka żona czy matka gospodarza, która przy byle okazji krzyczy jakby przez złego ducha opętana, ten smród panujący w każdej izbie, te przysięgi i przekleństwa ordynarne, jakie w całej gospodzie rozbrzmiewają i wreszcie ta atmosfera niepewności własnego życia,



Warszawa w XVII wieku (miedzioryt) *fot. H. Romanowski*
Ze zbiorów Muzeum Narodowego

jaka się przy każdym płaceniu należności wytwarza, czyż nie wywoła przerażenia u każdego wrażliwego i szlachetnego człowieka? Na pewno zaś przerażenie u każdego podróżnika wywoła, jak opisuje dalej Mosini, zdzierstwo jakie się w gospodzie włoskiej panoszy. Oszukiwany na każdym kroku podróżnik mieszka tam jak chłop — nędzarz, ale płaci jak książę. Jakżeż inaczej czuje się podróżny w czasie wędrówki po Polsce. Zmuszony do wożenia wszystkich rzeczy i prowiantów ze sobą, śpi na własnym łóżku, je co chce i kiedy chce, a chociaż w nocy ma często nad sobą jedynie dach lepianki, czuje się tak swobodnie i bezpiecznie, jakby był panem całej okolicy. Wprawdzie zdarza się często, że noc zaskoczy podróżnego w miejscowości, gdzie i o dach skromnej lepianki trudno, dzieje się to jednak na skutek własnej niezaradności.

Oczywiście trzeba mieć własne łóżko. Francesko Olmo, Fantuzzi, Marescotti radzą kupić je w Wiedniu, bo lepsze i tańsze. Przysposobienie takiego łóżka do podróży nie wymaga wielkiego zachodu. Po prostu zwija się materac wraz z ułożonym na nim prześcieradłem, kocem i poduszką i ładuje się na wóz, który przykrywa się następnie dobrze nawoskowanym, chroniącym od deszczu



Płoński—Żebraczka *fot. H. Romanowski*

płótnem. Przed załadowaniem na wóz trzeba jednak na każdym materacu wypisać nazwisko familianta, który od początku aż do końca podróży odpowiadał będzie za całość i czystość materacu.

Podróżujący Włoch nie jest przyzwyczajony do surowego klimatu, to też długo i obszernie pisze o tym, jak należy się zachować w zimie, aby uniknąć odmrożenia. Przesądnych Włochów straszą też przydrożne żebraczki. Radzi więc Fantuzzi, aby w czasie podróży pilnie wystrzegać się zatargów z wszelkiego rodzaju wiedźmami i wróżkami, jakie spotyka się w Polsce w niezliczonej ilości, szczególnie zaś na Rusi, w Prusach Książęcych i na Pomorzu. Siedzą one zazwyczaj przy drogach i proszą przejezdnych o jałmużnę lub o wynagrodzenie za odszukanie rzekomo zgubionej w czasie podróży rzeczy. Spotkawszy taką wiedźmę, najlepiej jest obdarować ją jakąś jałmużną i spokojnie się oddalić. Skąpych bowiem i opryskliwych podróżnych obrzucają rozgoryczone baby złorzeczeniami, które podobno zawsze się spełniają. Przynajmniej tak twierdzą przewodnicy i woźnice.

Inne rady daje Giuseppe Moselli, dotyczące techniki podróży. Odbywając więc np. podróż do Warszawy przez Częstochowę, trzeba koniecznie w ostatnim mieście cesarskim, a mianowicie w Tarnowicach, wziąć wóz z dwoma końmi aż do Częstochowy. Za wynajęcie wozu i koni na tę przestrzeń płaci się trzy i pół talara niemieckiego. W Częstochowie trzeba znowu nająć wóz do Radoszyc. Wynajęcie wozu kosztuje równe trzy talary. W Radoszycach musi się nająć wóz do Wolanowa, „miasta ogromnie podupadłego“, co kosztuje znowu cztery talary. W Wolanowie trzeba zaś wziąć wóz do Rawy. Wynajęcie wozu na tę przestrzeń kosztuje również cztery talary. W Rawie trzeba znów nająć wóz, płacąc cztery talary, do Tarcina a stąd wreszcie do Warszawy. Za wynajęcie wozu na tę ostatnią przestrzeń płaci się tylko dwa talary. Cała ta trasa (Tarnowice — Warszawa) wynosi czterdzieści mil polskich, licząc jedną milę polską jako cztery mile włoskie. Okolice, które się przebywa są dosyć silnie zadrzewione. Teren na ogół piaszczysty.

Oczywiście nie obyło się bez naciągania naiwnych podróżnych przez przewodników, a nawet bezczelnego okłamywania. Tak np. franciszkaninowi Antoniemu Sociis gadatliwy przewodnik opowiadał, że w polskich lasach kryją się groźni rozbójnicy, zwani opryszkami, którzy mają zwyczaj atakowania podróżnych z ukrycia, ciskając w ich nieszczęsne głowy olbrzymimi maczugami. Maczugami tymi ciskają tak celnie, że z dalekiej odległości trafiają w mały pieniądz. Uśmierciwszy przy pomocy tych maczug podróżnego i część służby, uciekają niecni łotrzykowie do swoich kryjówek, wlokąc za sobą zrabowane rzeczy i pozostałych przy życiu ludzi. Rzecz prosta, że taką podróżą mrożącą krew w żyłach musiał się podróżnik pochwalić.



Karoca podróżna z XVII w.
według rys. Stefano Della Bella



Dział pod redakcją dr M. Orłowicza

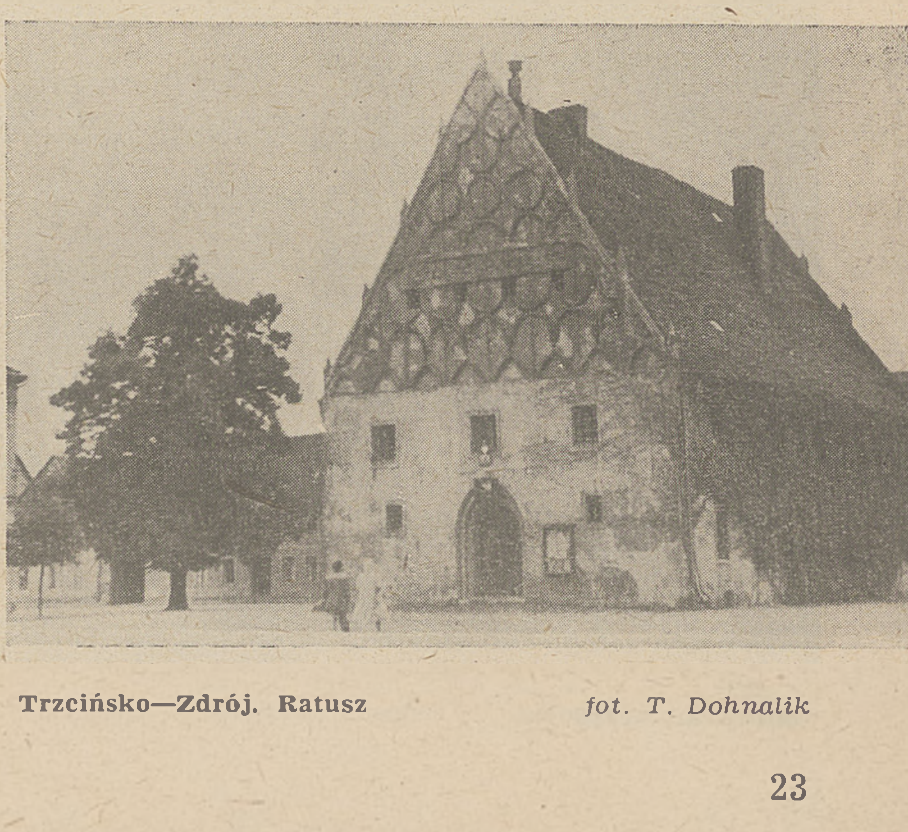
NA POŁUDNIE OD SZCZECINA

Od obywatela Władysława Hryniewicza, referenta turystyki przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Szczecinie otrzymujemy następujące uwagi:

Pragnę zwrócić uwagę czytelników „Turystyki", że osobliwości turystyczne województwa szczecińskiego nie kończą się na dwóch okręgach turystycznych, które zwiedza się najczęściej. Jednym z nich jest Szczecin z najbliższą okolicą, drugim zaś największe kąpielisko nadmorskie **Międzyzdroje** i **Świnoujście,** oraz piękne, pagórkowate, bogate w lasy i jeziora, okolice przyszłego parku narodowego na wyspie Wolin.

Południowa część województwa szczecińskiego, mniej znana, posiada również bardzo malowniczą okolicę Pojezierza Bałtyckiego, którego ośrodek w naszym województwie stanowi okolica miasteczka **Barlinek** w powiecie myśliborskim. Pojezierze to po przez południowe powiaty naszego województwa sięga aż po Ziemię Lubuską, gdzie kończy się grupą bardzo pięknych jezior, położonych wśród najwyższych w Ziemi Lubuskiej wzgórz, porosłych starymi lasami bukowymi.

Podam zatem zwięzłe informacje o wycieczce w kierunku południowo wschodnim. Już na wstępie witają nas wzgórza, najwyższe w okolicy Szczecina, kredowe wzgórza Bukowej Kniei, dochodzące do wysokości 137 m. Wzgórza porastają piękne lasy bukowe, wśród których leży kilka malowniczych jezior jak np. jezioro Biniewskie. Perłą krajobrazu jest także położone w bezpośrednim sąsiedztwie przystanku kolejowego Szczecin — Zdroje, Jezioro Szmaragdowe, w którego falach pięknie odbijają się kredowe skały i zielone lasy. Na południowo-wschodnich krańcach bukowej kniei leży naj-



Trzcińsko—Zdrój. Ratusz *fot. T. Dohnalik*

starszy zabytek sztuki na Pomorzu, opustoszały obecnie dawny kościół Cystersów w Kolbaczu, założony w końcu XII wieku, dokąd zakonnicy przybyli z Danii i przynieśli jedyne na ziemiach zachodniej słowiańszczyzny motywy skandynawskiej sztuki romańskiej.

Między bukową knieją a Odrą, po której kursują statki pasażerskie ze Szczecina do Gryfina ciągnie się okolica urodzajna, która była od dawna ogrodem warzywnym Szczecina.

Na zachód od Bukowej Kniei i Kolbacza ciągnie się wąskie a długie **jezioro Miedwie,** w starych dokumentach zwane także Madew. Na zachód i na południe od niego leżą dwa najbogatsze w zabytki sztuki miasta Pomorza Szczecińskiego.

Jednym z nich jest **Stargard nad Iną,** który niestety w roku 1945 poniósł ogromne szkody w swych zabytkach artystycznych i historycznych. Wspaniały, o 3 m wyższy wewnątrz od kościoła Mariackiego w Krakowie średniowieczny gotycki trzy nawowy kościół P. Maryi,, znajduje się obecnie w odbudowie przy poparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zniszczeniu całkowitemu uległ gotycki ratusz i najpiękniejsza niegdyś na Pomorzu Szczecińskim gotycka kamienica mieszczańska obok ratusza, ale ocalały szczęśliwie okazałe resztki murów miejskich z przepiękną gotycką Bramą Pyrzycką, oraz jedyna w Polsce Brama Wodna, zamykająca nie drogę, ale rzekę, ciekawy okaz fortyfikacji miejskiej z XV wieku.

O wiele gorzej przedstawia się drugie mia-



Jezioro Szmaragdowe *fot. T. Dohnalik*

sto, położone na południe od Stargardu **Pyrzyce**, które przed wojną uchodziło za najpiękniejsze zabytkowe miasto Pomorza Szczecińskiego. Podobnie jak Paczków na Śląsku, Pyrzyce otaczały dokoła średniowieczne mury i baszty oraz brama. Śródmieście posiadało malownicze uliczki i średniowieczny kościół gotycki. W roku 1945 całe śródmieście legło w gruzach, zniszczały mury z których pozostały tylko fragmenty, zniszczały bramy, zniszczał kościół. Pozostało tylko pamiątkowe źródło, gdzie w końcu XIII wieku, jako ostatni ze Słowian zachodnich, przyjęli chrześcijaństwo Pomorzanie Szczecińscy.

Lecz nie tylko Pyrzyce w tych stronach mają cenne zabytki średniowiecznej sztuki. Gotycką bramę miejską i potężny gotycki kościół średniowieczny zachował jeszcze **Myśliborz.** Nawet małe miasteczka jak **Trzcińsko,** albo **Banie** mają również okazałe resztki murów miejskich. W Trzcińsku zachowały się dwie bramy miejskie. Pięknością położenia góruje nad wszystkimi miasteczkami tutejszej okolicy miasteczko **Barlinek** w południowej części powiatu myśliborskiego. Położony wśród ogromnych lasów nad pięknym jeziorem w pagórkowatej okolicy, Barlinek już za czasów niemieckich rozwijał się jako letnisko, i posiadał duże kąpielisko nad jeziorem.

Na południowy zachód od miasta powiatowego **Chojna,** najdalej wysuniętego na zachód miasteczka Polski leży **Cedynia,** znana w dziejach z tego, że tu w roku 968 za rządów Mieczysława I doszło do pierwszej bitwy polsko-niemieckiej, a w bitwie poległ brat Mieczysława I.

Dojazd w te okolice ułatwia stosunkowo gęsta sieć kolei i autobusów PKS.



Stargard — Młyńska brama *fot. T. Dohnalik*

CENTRALA HANDLOWA SPRZĘTU SPORTOWEGO
PRZYGOTOWANA DO SEZONU

Wiosna w pełni. Nie trzeba spoglądać na kalendarz; wystarczy rzucić okiem na niebo i ziemię. Jest ciepło, czasem nawet gorąco. W parkach pełno dzieci, a młodzież wyszła na boiska. Rozpoczyna się wielki sezon sportowy. Tysiące, dziesiątki tysięcy lekkoatletów, piłkarzy, kolarzy, tenisistów, wioślarzy, żeglarzy i turystów — wyciąga z szaf, komórek, magazynów swój sprzęt sportowy czy wycieczkowy. Rozpoczyna się przegląd i roztrząsanie zagadnienia: co należy kupić.

Tylko... czy uda się znaleźć potrzebne przedmioty w sklepach.

Aby uzyskać odpowiedź na to pytanie udaliśmy się do źródła, do Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego.

Otrzymaliśmy uprzejmą odpowiedź, która natchnęła nas optymizmem.

Zanim jednak przejdziemy do ściślejszych informacji, powiedzmy kilka słów o technicznej stronie rozprowadzania sprzętu.

CHSS zaopatruje własne sklepy detaliczne, których na terenie kraju posiada 30, ponadto — sklepy MHD i PDT. Generalnym dystrybutorem sprzętu sportowego dla wsi jest CRS (Centrala Robotniczych Spółdzielni Samopomoc Chłopska), która rozprowadza go przez PZGS-y (powiatowe Związki Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej).

W licznych sklepach można kupić czego dusza zapragnie, można się wyekwipować od stóp do głów.

— Wyjeżdżasz na turystyczną wycieczkę. Proszę bardzo. Sklepy są do twojej dyspozycji. A więc kupujesz spodnie czy szorty, koszule, wiatrówkę (drelichową lub gabardinową), skarpety, obuwie turystyczne lub trampki, które przydadzą się również do startu w Biegach Narodowych. Artykuły te są w pełnym asortymencie, tak, że znajdziesz odpowiedni numer i odpowiadający ci rodzaj. Dla dziewcząt i kobiet są jeszcze bluzki sportowe i swetry.

Oczywiście na tym się twoje potrzeby nie kończą. Potrzebujesz plecaka i chlebaka—masz bogaty wybór (w cenie od 139—260 zł). Dalej kupujesz menażki aluminiowe, manierki i niezbędniki (łyżka — widelec), bo świeże powietrze zaostrza apetyt. Żeby nie jeść zimnych potraw, bierzesz turystyczną kuchenkę spirytusową na paliwo stałe (kosztuje zaledwie 4,96—6,45). Bez kąpieli w rzece czy jeziorze nie obejdzie się. A więc kupujesz kostium kąpielowy, czy po prostu slipy,czepek i pantofle kąpielowe (te ostatnie po raz pierwszy krajowej produkcji).

CHSS pomyślała też o harcerzach i zetempowcach, zaopatrując obficie rynek w mundurki harcerskie chłopięce i dziewczęce, w pasy i chustki, pończochy (selfiksy), koszule i krawaty. Szczęśliwą nowością jest fakt, że można nabywać poszczególne części mundurków, a nie koniecznie całe komplety. A wszystko to po cenach bardzo przystępnych, tak, że nie ma obawy: na Święto Kultury Fizycznej i na 22 Lipca będzie można wystąpić w całym blasku.

W sklepach znajdują się artykuły, których brak dotkliwie odczuwało się w ubiegłych latach jak: tenisówki, trampki, ubiory piłkarskie i sprzęt do siatkówki.



Wodniakom komunikujemy radosną wiadomość; już jest w sprzedaży popularny typ kajaka turystycznego krajowej produkcji w cenie bardzo przystępnej: jednoosobowy ok. 800 zł, a dwuosobowy ok. 900 zł (komplety z wiosłami). Ponadto CHSS dysponuje około 100 jednolistkami pływającymi dużego typu jak: Jole żaglowe „H“, „dinghy“ kl. „N“ bączki żaglowe, a także Jole żaglowe P. Z. 12.

Rok bieżący w porównaniu z rokiem ubiegłym charakteryzuje się pulą towarową o 50% większą, z tym że wybór towarów jest nieporównanie bogatszy.

Na zakończenie dodajmy, że CHSS troskliwie dba o sprawną dystrybucję swych towarów na terenie całego Państwa. Obawę budzi tylko wieś, której zaopatrzenie leży w kompetencji CRS. Tutaj dają się zauważyć pewne niedociągnięcia, które uderzają w szerokie rzesze wiejskich odbiorców i LZS-y. Dla dobra umasowienia sportu apelujemy do CRS-u i PZGS-ów o umożliwienie wsi łatwego nabywania sprzętu i artykułów sportowych.

Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego projektuje na najbliższą przyszłość (maj — czerwiec) wprowadzenie do obrotu następujących artykułów: nadmuchiwanych poduszek wycieczkowych i materaców gumowych, pneumatycznych siedzeń i oparć do kajaków, płacht namiotowych z brezentu zastępujących jednocześnie pelerynę od deszczu, oraz namiotów turystycznych i harcerskich.

Czego CHSS nie mogła nam, a przez to i szerokim rzeszom zainteresowanych obiecać — to rowerów. Niestety, do jej kompetencji należy jedynie rozprowadzanie maszyn wyścigowych. Pozostałymi dysponuje „Motozbyt“, który oczywiście nastawiony jest w pierwszym rzędzie, jak sama nazwa wskazuje, na sprzęt motorowy: samochody, motocykle. A szkoda. Niepozorny pasierb „Motozbytu“ byłby niewątpliwie ukochanym benjaminkiem CHSS.

Krystyna Wolska

KODEKS OBYCZAJÓW GÓRSKICH

POD REDAKCJĄ:

T. ZWOLIŃSKIEGO i W. JARZĘBOWSKIEGO

NA SKRÓTY

Przez wiele dziesiątków lat budowały towarzystwa turystyczne w polskich górach ścieżki i szlaki turystyczne. Obecnie pracę tę prowadzi z olbrzymim nakładem kosztów i starań Polskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze.

Sieć szlaków górskich jest dostatecznie gęsta dla masowego ruchu turystycznego, rozwijającego się w Polsce Ludowej z żywiołową siłą.

Są one wykonane barwnymi znakami na drzewach, kamieniach, a w miejscach trudnych, w terenach skalistych, ubezpieczone klamrami, łańcuchami itp. by zmniejszyć niebezpieczeństwa, jakie na mniej doświadczonych turystów tam czekają. Wielotysięczne rzesze wczasowiczów, młodzieży i turystów korzystają z tych szlaków i żaden turysta kochający swe góry i chcący utrzymać je w możliwie pierwotnym stanie nie będzie niszczył tych tak trudnych do konserwacji inwestycji przez tak zwane „skracanie“ drogi...

Dlaczego? Mało kto zastanawia się nad skutkami chwilowej nawet lekkomyślności lub źle pojętego „pośpiechu“.

A przecież — nawet nieznaczne ścinanie zakosów na ścieżkach górskich powoduje bezpowrotne nieraz zniszczenie szaty roślinnej.

Co to znaczy w terenie górskim?

Bardzo wiele.

Na stromych stokach trudno jest pokryć zielenią ponownie miejsca raz odsłonięte, gdyż pod cienką warstwą darni znajduje się tam zwykle skała lita albo „piargi“, usypiska kamienne, trudne do opanowania po ruszeniu ich z miejsca. Nasi sąsiedzi, Słowacy, doświadczeni w sztuce budowania ścieżek, mawiają: „skracaniem ścieżki wyrobisz drogę dla wody“. Smutne przykłady tego mamy na wielu naszych szlakach turystycznych, zamienionych przez ścinanie zakosów w rozległe usypiste rumowiska kamienne, męczące i niewygodne do chodzenia a szpecące krajobraz górski w najwyższym stopniu. Rzecz jasna, że piękna roślinność górska ulega zniszczeniu, że hałas strąconych przez przechodzących turystów kamieni płoszy zwierzynę w dalekim promieniu.

A dla turystów samych? Skutki najbardziej fatalne. W terenach bar-

dziej stromych łatwo spuścić grad kamieni na idących niżej towarzyszy, obsunąć się po piargu lub glinie i ulec poważnemu nawet wypadkowi, wreszcie zniszczyć i podrzeć ubranie przy niepotrzebnym, głupim wypadku spowodowanym chęcią pozornego tylko skrócenia drogi. Nie wspominamy nawet o terenach skalnych, gdzie zejście z ubezpieczonego i zbudowanego odpowiednio szlaku spowodować może bardzo łatwo śmiertelny nawet wypadek. Kroniki Tatrz. Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego pełne są notatek: „wypadek spowodowany zejściem ze szlaku... opuszczeniem ubezpieczonej trasy... zgubieniem znaczonego szlaku“ itp. Iluż zabłąkanych rannych nie mogących wydostać się z nieprzewidzianej pułapki skalnej sprowadziło Pogotowie — ile zniosło ofiar... a początek, to niekiedy niewinne pozornie zejście ze szlaku lub „skracanie“ drogi.

Pamiętajmy więc zarówno o bezpieczeństwie własnym jak i naszych współtowarzyszy wycieczki! Nie niszczmy dobra publicznego, jakim są nasze szlaki i drogi turystyczne! Nie zamieniajmy najpiękniejszych stoków górskich we wstrętne rumowiska lub gliniaste, gołe zbocza. Nie niszczmy naszej szaty roślinnej i nie ułatwiajmy zmywania jej przez wodę na obnażonych z darni stokach Pamiętajmy, że i w terenach leśnych niszczenie gleby powoduje olbrzymie straty w drzewostanie, a w konsekwencji możliwość powodzi, szkody w całym planie gospodarczym nieobliczalne wprost skutki drobnej pozornie naszej niedbałości i lekkomyślności. Pamiętajmy wreszcie, że prawdziwy miłośnik przyrody i turysta nie tylko nie będzie sam „skracał drogi“ i niszczył szlaków górskich, lecz pouczy innych o niewłaściwości takich aspołecznych poczynań w górskim terenie.

Tadeusz Zwoliński

ŚNIADANIE W GÓRACH

Codzienny górski obrazek: Roześmiane buzie, plecaki rozpakowane. Towarzystwo zabiera się do śniadania. Nadchodzi druga grupa i także postanawia odpocząć. Na pewno wszyscy inni turyści, przechodząc tędy, zrobią to samo. Widok wspaniały.

Przewidziane porcje na śniadanie zostały zjedzone i pierwsza grupa wyrusza w drogę.

— Hallo! Chwileczkę! Zrobimy sobie zdjęcie.

Nagle zdziwienie. Cóż to robią uczestnicy drugiej grupy?

Po prostu zbierają resztki i papiery. Swoje schowali do plecaków, a teraz zrobią porządek na biwaku pierwszej grupy. Zebrane śmiecie włożyli pod kamień. Śmiecie nie są fotogeniczne i świadczą jeszcze o niechlujstwie turystycznym.

— Ach. Jacy to złośliwi ludzie — mówi blond dziewczynka.

— Dali mi dobrą naukę — mówi brunecik. Mam pretensję do nazwy prawdziwego turysty, a papiery pozostawiłem na biwaku, zamiast zabrać je do plecaka, zakopać, włożyć pod kamień. czy spalić. No! To był wykład o wychowaniu turystycznym.

W. J.

NASI KORESPONDENCI donoszą

ZOBOWIĄZANIA UCZESTNIKÓW WYCIECZKI BYDGOSZCZ

Zarząd Wojewódzki ZSCh w Bydgoszczy zorganizował dotychczas 6 wycieczek całopociągowych, w których wzięło udział 2.608 mało i średniorolnych chłopów.

Po powrocie chłopi organizowali zebrania sprawozdawcze, na których dzielili się swymi wrażeniami z tymi, którzy nie brali udziału w wycieczkach. Zebrania te wpłynęły mobilizująco na poprawę pracy samopomocowej i przyczyniły się do zwiększenia aktywności chłopów w realizacji planów produkcyjnych. Tak np. w gromadzie Latkowo, powiat Inowrocław przed wycieczką zaledwie 5% chłopów kontraktowało trzodę chlewną i różne kultury rolne. Po wycieczce, małorolny Ob. Ptak w porozumieniu z Kołem Gromadzkim ZSCh zorganizował zebranie, na którym złożył obszerne sprawozdanie z wycieczki.

W sprawozdaniu tym wskazał na rosnącą z dnia na dzień Nową Hutę, stale powiększającą się armię robotników i entuzjazm, z jakim cały naród polski realizuje wielkie zadania Planu 6-letniego. Sprawozdawca na zakończenie powiedział: „Musimy zdwoić swój wysiłek w kierunku wzmożenia produkcji zwierzęcej i roślinnej, aby tym, którzy dostarczają nam maszyn i nawozów sztucznych — robotnikom, nie zabrakło chleba ani mięsa. Każdy mieszkaniec naszej gromady winien z honorem wypełniać zaszczytne zadania, postawione przed nim przez Władzę Ludową".

Po ożywionej dyskusji zebrani jednogłośnie postanowili wykonać w 100% planu i już w dniu 26.II.br. Ob. Ptak na naradzie uczestników wycieczek w Inowrocławiu złożył radosny meldunek, że zobowiązanie podjęte przez gromadę na zebraniu sprawozdawczym zostało w 100% wykonane.

W związku z dobrze rozwijającą się akcją Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Bydgoszczy zorganizował we wszystkich powiatach narady. W czasie narad najwięcej uwagi poświęcono sprawie omówienia form pracy.

Kierownik Inspektoratu
Łączności Miasta ze Wsią
i Propagandy Z. O. W. — ZSCh
(—) Kochański Stanisław

WYCIECZKI SZKOLNE W TATRY

Sezon zimowy w Tatrach trwał w tym roku długo. Takich bowiem opadów śnieżnych, jakie mieliśmy w czasie ostatniej zimy dawno już nie było. Skurzyło śniegu tyle, że wystarczy go dla „boiskowych" narciarzy na całe lato.

Jeszcze będą narciarze wyjeżdżać z deskami w góry, gdy zacznie się sezon wiosenny i letni. W związku z tym warto przypomnieć, że górska wiosna jest niestety bardzo kapryśna, pogoda płocha i kwaśna. Od wielu lat powtarza się ten sam błąd w organizacji wycieczek szkolnych w Tatry: wykorzystując czas egzaminów i wolnych dni — dyrekcje zakładów wysyłają poszczególne grupy szkolne do Zakopanego. Młodzież mało z tego korzysta, gdyż urządzanie dalszych spacerów trasami górskimi jest zazwyczaj niemożliwe. Należy jeszcze raz zaapelować pod adresem dyrekcji szkół: urządzajcie pedagogiczne, naukowe wycieczki w Tatry w okresie jesiennym, we wrześniu i w październiku, na początku roku szkolnego. Wycieczka młodzieżowa musi być przyjemnością, ale przede wszystkim musi być wielką lekcją szkolną, a jesienne, wspaniałe Tatry są przecież najbardziej wzorowym i najpełniej wyposażonym warsztatem, laboratorium naukowym. Nie ma takich przedmiotów w nauce, które nie znajdą tutaj tematu i pomocy szkolnych! Ruchy społeczno-rewolucyjne, bunt ludu góralskiego przeciw panom, zbójnickie „równanie świata", wspaniała kultura ludowa, gwara, dyscypliny ludowej sztuki, budowa geologiczna i bogactwo Tatr, zróżnicowana przyroda, zespoły biologiczne, — wszystko to prosi o organizowanie przemyślanych metodycznie wycieczek szkolnych. Czekamy więc na Was we wrześniu i w październiku!

Tadeusz Staich

RECENZJE

TESTAMENT JANA BUŁHAKA

Jan Bułhak — to nazwisko kojarzy się w umyśle wielu tysięcy obywateli z fotografią. Przez kilkadziesiąt lat w czasopismach polskich ukazywały się reprodukcje jego zdjęć. Patrzyli ludzie i dziwili się... znali ten pałac, ten widok, ale na zdjęciu Bułhaka wyglądały one inaczej. Rozwiązanie zagadki było proste: fotograf był artystą. Dzięki opanowaniu techniki fotograficznej umiał podawać to co widział i jak widział.

Było to dużo ale nie wystarczyło Bułhakowi. Był człowiekiem gorącym, chciał się podzielić zdobytą wiedzą i doświadczeniem. Objął stanowisko kierownika artystycznego Zakładu Fotografii Artystycznej na Wydziale Sztuk Pięknych w Wilnie, napisał szereg wartościowych książek, pisze artykuły a jednocześnie nie przestaje pracować czynnie jako fotograf biorąc udział w licznych wystawach w kraju i zagranicą. Wychował całe pokolenie młodych fotografów i był pierwszym u nas, który fotografię podniósł do wyżyn sztuki.

Dobrze się stało, że Zakład Narodowy imienia Ossolińskich wydał książkę „Fotografia Ojczysta". Książka ta zbiór rozpraw i artykułów zmarłego, związanych jedną myślą przewodnią. Mówi w niej o sposobie patrzenia i wrażliwości artysty, mówi o tym jak cel wędrówki turystycznej pogłębia stosunek patrzącego do otoczenia — mówi wreszcie o tym, że dążenie do przedstawienia całokształtu życia w Polsce stwarza pewien typ fotografii, „Fotografię Ojczystą". Można by to nazwać inwentaryzacją piękna naszej Ojczyzny przejawiającego się w najróżniejszych formach.

Dla turysty, który tak chętnie uzupełnia swój dziennik zdjęciami przeczytanie tej książki jest bardzo użyteczne.

Niestety wydawnictwo popełniło sporo błędów. Dotyczą one przede wszystkim strony graficznej książki. Dobór zdjęć nie stwarza wrażenia całokształtu. Reprodukcje są niestaranne, a niektóre wprost twarde. Zważywszy, że zdjęcia są istotną częścią książki, że powinny podkreślać myśl autora — błędy te są duże. Poza tym podpisy są mało przemyślane. Tak np. zdjęcie kilkunastu kłosów zboża na tle nieba zostało podpisane „Lipce (gdańskie)". Dlaczego? Wszędzie, gdzie rośnie zboże można wykonać podobne zdjęcie.

Mimo tych usterek książka zasługuje na to, ażeby przeczytał ją każdy turysta, a zwłaszcza fotografujący.

NASZA KRONIKA

NOWY LOKAL BIURA TURYSTYKI

W dniu 25 kwietnia Biuro Turystyki Ministerstwa Komunikacji zostało przeniesione z baraku przy ul. Rutkowskiego 51, na ul. Kniewskiego nr 9. Biuro Turystyki mieści się na IV i V piętrze.

WYKONANIE ZOBOWIĄZAŃ

W dniu 25 kwietnia zostały ukończone zobowiązania pracowników Biura Turystyki, powzięte ku ucz-

czeniu 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja.

W świetlicy robotniczej Osiedla Praga II, udekorowanej turystycznymi materiałami propagandowymi zorganizowano wystawę fotografii turystycznej, pokaz wydawnictw turystycznych oraz wieczór poświęcony popularyzacji turystyki wśród ludzi pracy.

Na całość wieczoru złożyło się przemówienie Przewodniczącego Rady Zakładowej, tow. Durniewicza, referat o turystyce w Polsce Ludowej wygłoszony przez dr. Z. Filipowicza, dyrektora Biura Turystyki. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział robotnicy. Wszyscy zgodnie twierdzili, na podstawie własnych doświadczeń, iż naprawdę w Polsce Ludowej sanatoria, uzdrowiska, domy wczasowe i turystyczne stoją otworem dla ludzi pracy.

Po dyskusji wyświetlono 3 filmy turystyczne.

Na zakończenie rozdano mapy miejscowości turystycznych oraz składankę „Polska".

Duże zainteresowanie budziła wystawa fotografii. Wieczór odbył się w atmosferze życzliwej koleżeńskiej wymiany myśli i informacji o turystyce.

NOWE SKŁADANKI (Foldery)

Biuro Turystyki przystąpiło do opracowania 9 składanek propagujących piękno naszego kraju na następujące tematy:

1 Puławy — Kazimierz — Janowiec — Nałęczów,
2 Dolina Popradu,
3 Jura krakowsko-częstochowska,
4 Gorce,
5 Zagłębie węglowe,
6 Kaszuby,
7 Opole,
8 Woj. Rzeszowskie,
9 Kujawy.

Wykonanie składanek przewidziane jest jeszcze w bieżącym sezonie turystycznym.

V KONKURS NA FOTOGRAFIĘ TURYSTYCZNĄ

Zapowiedziany w poprzednim numerze V Konkurs Fotograficzny Biura Turystyki pod hasłem „Odkrywamy nieznaną Polskę Turystyczną" został już opracowany. Realizacji jego, na zlecenie Biura Turystyki podjęło się Polskie Towarzystwo Fotograficzne.

Ulotka omawiająca warunki konkursu jest dołączona do bieżącego numeru.

WYCIĄG TURYSTYCZNY NA SZYNDZIELNIĘ

Dzięki staraniom Biura Turystyki M. K. uzyskano otwarcie kredytów na całkowite wykonanie wyciągu turystycznego na Szyndzielnię. Roboty prowadzone są w przyśpieszonym tempie, gdyż oddanie do użytku przewidziane jest jeszcze w b. roku, w sezonie zimowym. Wyciąg turystyczny usprawni masową turystykę w tym rejonie.

RAID KOLARSKI P.T.T.K.

W związku ze zlotem młodzieży w lipcu br. w Warszawie, Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze, przy pomocy finansowej Ministerstwa Kolei, Biura Turystyki organizuje raid kolarski pod nazwą: „Szlakiem PKWN". Start odbędzie się w Chełmie. Meta w Warszawie. Przewidziany jest udział około 3.000 zawodników.

Raid zostanie zakonczony defiladą.

SPŁYW P.T.T.K.

Również z okazji zlotu młodzieży w Warszawie organizuje P.T.T.K., przy pomocy finansowej Biura Turystyki, spływ z całej Polski, który zakończony będzie w Warszawie ogólną defiladą.

KONKURS

Redakcja czasopisma „Turystyka", na zlecenie Biura Turystyki Ministerstwa Kolei, ogłasza niniejszym konkurs na nowelę, opowiadanie, opis o tematyce turystycznej.

Artykuł 59 Projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w pkt. 3 głosi:

„Organizacja wczasów, rozwój turystyki, uzdrowisk, urządzeń sportowych, domów kultury, klubów, świetlic, parków i innych urządzeń wypoczynkowych stwarza możliwości zdrowego i kulturalnego wypoczynku dla coraz szerszych rzesz ludu pracującego miast i wsi".

CEL KONKURSU

Turystyka społeczna spełnia ważne zadania w wychowaniu obywatelskim.

W szczególności:

pokazuje piękno naszego kraju, pracę ludzi budujących Polskę, zabytki historyczne i miejsca walk bohaterskich o wolność i demokrację — wychowuje gorących patriotów naszej Ludowej Ojczyzny,

zachęca do wzmożenia produkcyjności i zwiększenia wysiłków przy realizacji planu 6 letniego,

tworzy związki koleżeństwa i przyjaźni — uczy kolektywnego życia i współdziałania,

uczy zaradności, hartuje, przygotowuje obywatela zarówno do wydajnej pracy jak też obrony Ojczyzny,

uczy poznawać przyrodę — współdziałać w jej ochronie,

jest masową formą aktywnego wypoczynku świata pracy.

WARUNKI KONKURSU

1) Uwzględniając cel konkursu, autor może wybrać sobie dowolny temat.
2) Konkurs jest otwarty dla wszystkich.
3) Wielkość utworu winna wynosić 400-1000 wierszy maszynopisu, licząc 30 wierszy na stronę.
4) Jeden autor może nadesłać jedną pracę.
5) Utwory należy podpisać godłem oraz dołączyć zamkniętą kopertę zaopatrzoną w godło, a w niej: a) imię i nazwisko autora, b) adres autora, c) zawód.
6) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 lipca 1952 r. O terminie decyduje data stempla pocztowego na przesyłce. Przesyłki należy kierować pod adresem: Redakcja „Turystyki" — Warszawa, Nowogrodzka 62, z zaznaczeniem „Konkurs na nowelkę",
7) W skład sądu konkursowego wejdą; przedstawiciel Związku Literatów Polskich, przedst. Biura Turystyki, 2 przedstawicieli Redakcji „Turystyki" i przedst. Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego.
8) Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo druku w czasopiśmie „Turystyka", prac nagrodzonych za wynagrodzeniem z zachowaniem przepisów Ustawy o Prawie Autorskim.
9) Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w „Turystyce"
10) Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 30 września 1952 r.
11) Nagrody Biura Turystyki Ministerstwa Kolei:

I	nagroda	— 2.500 zł.—	
II	„	— 1.500 zł.—	
III	„	— 1.000 zł.—	(2 nagrody)
IV	„	— 750 zł.—	(2 nagrody)

Prócz nagród pieniężnych będzie rozlosowanych między autorów najlepszych utworów 50 egzemplarzy książki pt. „Turystyka Powszechna" — podręcznik informacyjny o organizacji turystyki świata pracy.


CENA
2
ZŁ.